

NOWINY

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 85. — Telefon 33. — Skrzynka pocztowa 142. — Konto czekowe w P. K. O. Nr. 63.050

Redaktor Naczelny przyjmuje 5—7 popołudniu.

Dyrektor Wydawnictwa przyjmuje 11—1 po południu.

Ceny ogłoszeń: W tekście 20 gr., za tekstem 15 gr., nekrologi 12 gr., zwyczajne 5 gr., za wiersz milimetry; strona ogłoszeniowa podzielona na 8 łamów. Ogłoszenia w kolorach o 50 procent drożej. Drobnie ogłoszenia 5 gr. za wyraz; dla poszukujących pracę 3 gr. za wyraz. Ogłoszenia zagraniczne o 100 proc. drożej.

Warunki prenumeraty: W administracji, biurach dzienników, kioskach — zł. 3 z odnośnikiem do domu; zamiejscowa zł. 3 gr. 50 miesięcznie.

Premjer Grabski o sytuacji gospodarczej Polski.

Walka z drożyzną musi być przez rząd energicznie podjęta!..

Polityka celna jednym ze środków.

WARSZAWA, 4.10. (PAT.). Wczoraj, dnia 4 b. m. odbyło się w min. skarbu pod przewodnictwem p. prezesa Rady Ministrów i ministra skarbu Władysława Grabskiego drugie posiedzenie rady gospodarczej, na którym w dalszym ciągu dyskutowano nad naszą sytuacją gospodarczą w związku z drożyzną. W dyskusji zabierali głos: poseł Zaremba, prof. Kempner, prof. Krzyżanowski, poseł Dziechowski i poseł Malinowski. — Ze strony przedstawicieli robotników podkreślano potrzebę przeciwstawienia stanowczych zarządzeń rządowych dążeniom tych grup producentów, którzy usiłują podnieść ceny artykułów pierwszej potrzeby. Poza tem domagano się obniżki, a nawet skasowania ceł od importowanych artykułów pierwszej potrzeby. Wywóz produktów zbożowych powinien być zakazany. Dążeniu przemysłowców do przedłużenia dnia roboczego powinna być położona tama. Ze strony przedstawicieli nauki poruszona została potrzeba udostępnienia kapitałów do tych gałęzi produkcji, które wprawdzie tworzą się już w kraju, jednak bardzo powoli. Posiadanie stałej waluty pozwoli niewątpliwie na sprowadzenie znacznych kapitałów z

zagranicy. Zagadnienie Kredytowe jest, zdaniem przedstawicieli rolników, kwestją bytu również i dla rolnictwa, tak wielkiego, jak i drobnego; produkcja drobna rolnictwa, grająca tak wielką rolę w gospodarstwie krajowym, nie rozwija się właśnie z braku kredytów.

Reasumując obrady, p. prezes Rady Ministrów i minister

skarbu, p. Władysław Grabski stwierdził, że do innych czynników drożyzny, z którymi mieliśmy do czynienia dotychczas, przybyły dwa nowe: nieurodzaj i rodzaj powoduje zwyżkę cen na ziemiopłody, wysoka stopa procentowa uniemożliwiają spadek cen wyrobów przemysłowych. W tej sytuacji rząd musi prowadzić

politykę opieki nad Konsumentami, jednakże nie kosztem produkcji. Polityka ta znalazła swój wyraz w interwencji Głównego Urzędu Żywnościowego na rynku zbożowym, utrzymując na niskim poziomie ceny mąki i chleba. Rząd nie zamierza poprzestać na obecnej wysokości opłat wywozowych od żyta, by powstrzymać jego eksport i zwyżkę

cen, a nadto zamierza zapewnić przywóz tych artykułów żywnościowych, które zastępują zboże, jak np. ryż. Wogóle rząd walczyć będzie z drożyzną za pomocą odpowiedniej polityki celnej, jakkolwiek nie może wyrzec się dochodów z ceł, wysokie bowiem normy innych podatków nakazują niewyrzekanie się i tego źródła. Mając w szczególnej opiece konsumenta, nie zapomina rząd i o potrzebach producentów. W tym kierunku kładć będzie szczególny nacisk na dopływ kredytów, kierując nawet rozprężalne środki obrotowe do kredytu wewnętrznego.

Wreszcie p. prezes Rady Ministrów zaznaczył, że należy robić wszystko, by nie stwarzać wśród warstw robotniczych obawy o to, co uważają za swoje zdobycze socjalne. Rząd musi obstawać przy tem, że to, co stanowi zdobycze socjalno-wszelchwiątowe, nie może być naruszone w Polsce.

Zamykając obrady, p. prezes Rady Ministrów i minister skarbu, Władysław Grabski, oświadczył: Stworzyliśmy państwo po wielkim wyczerpaniu wojennym. Wszystkie nasze kroki muszą być bardzo ostrożne i kierowane być powinny przede wszystkim do tego, aby ulatwić ludności przetrwanie przeżywanego kryzysu.

Flota powietrzna to potęga państwa!..

Zapowiedziany przez Komitet „Tydzień Obrony Powietrznej“ rozpoczyna się w dniu dzisiejszym i trwać będzie do przyszłej niedzieli.

Komitet Wojewódzki, pozostający pod przewodnictwem p. Wojewody, tudzież Komitet Tygodnia, jednoczący w sobie szereg ludzi dobrej woli, żywią niezłomną nadzieję, że społeczeństwo łódzkie, świecące zawsze przykładem tam, gdzie chodzi o wykazanie zrozumienia, czy to dla nagłych potrzeb Państwa, czy też ludzkiej nędzy, także i w tym wypadku nie zawiedzie pokładanego w niem zaufania.

Chodzi o wysiłek bardzo poważny, na który zdobyć się musimy, pod grozą pozostania w tyle, nietylko poza wielkimi mocarstwami Zachodu, lecz nawet poza szeregiem narodów mniejszych.

Polska musi mieć lotnictwo, nietylko jako nowożytny oręż obronny, lecz jako podwalinę rozwoju gospodarczego Państwa.

To ostatnie zadanie, a mianowicie, jaknajszerszą propagandę, inicjatywę i pomoc w organizo-

waniu powietrznych linii komunikacyjnych, popieranie działalności naukowej i doświadczalnej w zakresie lotnictwa, zakładanie lotnisk i budzenie polskiego przemysłu lotniczego wzięta na siebie Liga Obrony Powietrznej Państwa.

Nie dziwnego więc, że środków potrzebuje ogromnych, i dlatego wierzymy, że kwestarki i kwestarze Komitetu nie będą traktowani przez społeczeństwo łódzkie jak jałmużnicy, lecz, że każdy pośpieszy do nich ochotnie sam, ażeby złożyć jaknajhojniej podatek na nasze lotnictwo. Każdy grosz wróci się nam stokrotnie z wzrostem lotnictwa.

Program „Tygodnia Lotniczego“ obejmuje:

Dziś o godzinie 9-ej rano uroczyste nabożeństwo w Katedrze, w ciągu całego dnia kwesta na ulicach miasta, w lokalach i tramwajach, w porze południowej objazd miasta przez kwestarzy w samochodach ciężarowych, zjeżdżanie członków.

Kwesta powtarzać się będzie w ciągu całego tygodnia, w przyszłą niedzielę zaś główna atrak-

cja „Tygodnia Zbiórki“ ewolucje eskadry warszawskiej nad ulicami miasta.

Komitet oddaje w ręce patrijotycznego społeczeństwa troskę o rezultaty zbiórki.

Za Komitet „Tygodnia Obrony Powietrznej Państwa“

Wice-Wojewoda

(—) Łyszkowski,

(—) Dr. Grabowski

(—) Dyr. Wolczyński.

DOWBORCZYCY!

Sprawa floty powietrznej dla Polski jest sprawą w danej chwili najważniejszą.

Flotę tę musimy mieć, przeto wzywamy wszystkich naszych członków do jaknajintensywniejszego współdziałania w akcji Ligi Obrony Powietrznej, w dniu zaś dzisiejszym do stawiania się przy stolikach w rejonie ulicy Piotrkowska od ulicy Andrzeja do ulicy Głównej, by wziąć udział w kwestie L. O. P. P.

Polska chce pokoju — musimy więc być gotowi do wojny. Czołem! Zarząd.

Targ o władzę w Niemczech.

BERLIN, 4.10. (PAT.). Sprawa ewentualnych zmian w rządzie Rzeszy może się wyjaśnić dopiero w przyszłym tygodniu. Prezes niemieckiej partii narodowej oświadczył kancelarzowi Rzeszy podczas wczorajszej popołudniowej rozmowy, że z ich punktu widzenia plan powołania socjaldemokratów do udziału w rządzie musi być traktowany jako fakt zupełnie nowy, wobec którego frakcja musi dopiero zająć stanowisko.

Wycieczka polsko-bułgarska.

SOFJA, 4. (PAT.). Dzisiaj wyjechała stąd do Konstantynopola, celem zwiedzenia wystawy polskiej wycieczka polsko-bułgarska, złożona z 25 osób. Na czele wycieczki stoi poseł polski w Sofji, dr. Grabowski. W wycieczce biorą udział przedstawiciele ministerstw: rolnictwa, handlu, kolei, spraw wojskowych, dyrektor izby handlowej, banku bułgarskiego, wyższej szkoły technicznej, dalej członkowie rady miejskiej w Sofji, towarzystwa dla handlu z Polską oraz delegat towarzystwa polsko-bułgarskiego.

„ZIEMPOL” Sp. Akc. tel. 25-11

Piotrkowska № 111.

Świeży transport

eleganckich jesionek, garniturów jesienno-zimowych ubrań, oraz płaszczy dla chłopców. Jesionki męskie od Zł. 42.50 do Zł. 112.— Garnitury męskie od Zł. 33.— do Zł. 140.— Wielki wybór spodni kamgarnowych i materiałów pierwszorzędnymi jakości.

Dziś o godz. 7 m. 30

BOY

przemawiać będzie n. t.

„Kobieta 30-letnia“.

Witos „nie chce” rządowi robić trudności.

Zamierza jednak pojechać na swym koniku: reformie rolnej.

O powrocie Piłsudskiego do armji mówi dyplomatycznie i chce ...rewidować Konstytucję.

Pan Witos moźny protektor drożyny i jeden z najzasłuższych twórców dewaluacji nie śpi spokojnie na laurach i z rozpoczęciem „sezonu” politycznego chce wziąć się do naprawy dzieła twórcy waluty polskiej, premiera Władysława Grabskiego.

Plany pana Witosia przedstawiają się narazie dość mglisto, jednak w Warszawie przebiekują o jego ambicjach, niejmy nadzieje, płonnych, coraz uporezywiej.

Całkowity wyraz tym snom o potędze dyplomaty wierzchosławickiego daje wywiad jego, udzie pod datą 5 października, który lony, rzecz prosta, współpracownikowi „Echa Warszawskiego” przytaczamy poniżej w streszczeniu:

Co mówi prezes P. S. L. p. Witos..

— Jakim jest stosunek Klubu P. S. L. Piast do obecnego rządu — pytamy.

— Uchwała klubowa określa godność wyrażnie. Stronictwo ma wiele do zarzucenia rządowi. Brak zrozumienia ze strony rządu wielu problemów, jego pasywność, uleganie rozmaitym wpływom, które przekreślają linię polityczną — o ile ona wogóle istnieje — nie zachęca nas wcale do entuzjasmowania się. Ze względów jednak państwowych nie uważam za wskazane w chwili obecnej robić rządowi trudności.

— Na jakie zagadnienia Klub kładzie największy nacisk w chwili obecnej?

— Przedewszystkiem na uporządkowanie stosunków administracyjnych wogóle, a na Kresach Wschodnich w szczególności. Panuje u nas b. duże zdziwienie, że nie tylko w tej dziedzinie nie zrobiono, że nie wypracowano nowych projektów, (nie mówiąc już o wprowadzeniu ich w życie), lecz co najmniej wydane przez rząd poproszeni zaprzeczenia. Wycofano przygotowane projekty ustaw, zaciężano niedoświadczonych ludzi, a wszystko zrobiono z niewiadomych przyczyn, chociaż twierdzi się, iż stało się to na życzenie pewnych stronictw. Uczyniono to mimo tego, iż wiadano, że na Kresach pali się coraz bardziej ziemia pod nogami. Znać Kresy osobiście, mówięm już dawniej, że jeżeli w przeciągu pewnego czasu nie uporządkuje się tam stosunków, to w ostatecznej konsekwencji ziemie te mogą odpaść od Polski.

— Kto zdaniem p. prezesa po nosi tutaj winę oprócz rządu?

— Nietylko postawie mniejszości narodowych, agitujący w większej części bezkarnie przeciw państwu, lecz również niektórzy posłowie polscy, którzy pierwsi rozpoczęli tę występłą robotę.

— Jak pan zapatruje się na ostatnie nominacje w województwach kresowych?

— Niechęć jeszcze o tem wyrażać sądu. Zauważyć jednak muszę, że to wszystko co robia w tej mierze prasa zostająca pod wpływem czynników rządowych, było conajmniej niedorzecznością. To np. szerokie trąbienie o zajściach. Następnie konferencje odbywane z gen. Rydz-Śmigłym, nominacja jego, panująca w dalszym ciągu bezczynność, czego dowodem jest ostatni napad, nominacje wojskowych osób na wojewódów bez odpowiednich pełno moćnictw, co daje z jednej strony ludzi bez rutyny, z drugiej zaś sprowadza bezwładność — przyniosło nam tylko szkodę i skompromitowało nas wobec zagranicy.

— Jakiej sprawie zamierza również Klub poświęcić swą uwagę poza zagadnieniem kresowym?

— Reformie rolnej. Stała się ona dziś tak palącym zagadnieniem, że nie powinno być chyba stronictwa, któreby, czy to ze względu na egoizm, czy demagogję — zechciało przeszkadzać jej

zrealizowaniu.

— Jak p. prezes wyobraża sobie tę realizację?

— Trudno może byłoby dziś określić, w jakim kierunku winna pójść ustawa. Zaznaczam jednak, że przeważać tu muszą względy praktyczne i interes kraju, którym będą się musieli podporząd-

kować wielcy posiadacze. Płomienie, jakie się na Kresach ukazały, powinny egoistów pouczyć, że dla utrzymania całości ich dwór Polska nie może czynić żadnych ofiar.

— Czy Klub będzie się domagał rekonstrukcji gabinetu?

— My nie zajmujemy się rzą-

dem. Niech biorą za niego odpowiedzialność ci, co starają się drogą nacisku na rząd uzyskiwać pewne zdobycze. Owi panowie będą tu mieli niezawodnie więcej do powiedzenia.

— Czy Klub dąży w dalszym ciągu do stworzenia trwałej, polskiej większości sejmowej?

— Tak. Jeżeli kiedykolwiek to obecnie ukazuje się w całej pełni potrzeba utworzenia tej większości i każdy odpowiadający za swoje czyny człowiek uznać musi za pewnik, iż bez zdecydowanej i wyraźnej większości, rządy jak były tak będą iluzją. Poza tem, jeżeli idzie o sanację skarbu, jeżeli się ma doprowadzić ją do skutku, bez obawy jej złamania — to współpraca na szerszej płaszczyźnie jest kategorią konieczną. Pożyczki zagraniczne nie dostanie Polska rozwiohrzona, ani rząd bez silnego oparcia.

— Jak pan wyobraża sobie utworzenie tej trwałej większości na terenie parlamentarnym?

Chwilą mlecznia.

— W tej chwili nie chciałbym o tem mówić.

— Czy nasza obecna polityka zagraniczna i jej sposób prowadzenia zadawala Klub?

— Jestem zdania, że Polsce potrzeba nietylko zręcznych posunięć dyplomatycznych, lecz i sanacji wewnętrznych stosunków.

— Jakie Klub zajmie stanowisko wobec p. ministra Skrzyńskiego?

— Klub w tej materji nie wypowiedział się jeszcze. Będzie ono czysto rzeczowe.

— A pańskie osobiste zdanie o ministrze?

Po chwili z głębokim namysłem:

— Nie myślę zaprzeczyć, że minister Skrzyński okazał sporą dozę zręczności.

— Jakie Klub zajmie stanowisko w sprawie projektu ustawy o organizacji najwyższych władz wojskowych?

— W tej sprawie stojmy ściśle na gruncie Konstytucji.

— Jak pan zapatruje się na sprawę powrotu Marszałka Piłsudskiego do czynnej służby w armji?

— Jestem zdania, że wraz ze mną cały klub, że w jakiegokolwiek dziedzinie nie może istnieć stanowisko, któreby hierarchicznie nie było podporządkowane powołanej władzy.

— Rozumiem. To zdanie jednakże...

— ...Mięszanie się sejmowi do spraw tego rodzaju uważam za niewłaściwe i niedopuszczalne.

— Czyli...

— Moim zdaniem, załatwienie tej kwestji należy do rządu.

— Czy klub podejmuje w dalszym ciągu akcję za rewizją obecnej Konstytucji?

— Tak jest. W tej sprawie zostaną przez osobną komisję przygotowane odnośne wnioski.

* * *

Z całego wywiadu, utrzymanego w tonie mocno zagadkowym bije jednak nalogowy pociąg do rządów pasko-piastowskich, na co się jednak narazie bynajmniej nie zanosi.

Głos przywódcy P. S. L. Piasta w chwili obecnej jest mocno charakterystyczny, a przeto godzi się wsłuchać go uważnie i przeomnieć sobie czasy szalejącej drożyny i rozwielenionego paska, które były nieodłącznymi atrybutami jego czasów „opatrzościowych”.

Przyszłość perkalików łódzkich zachwiana.

„Echo Warszawskie” pozostające pod przemożnym wpływem stronictwa pana Witosia, rzecz prosta nie lubi Łodzi.

Czasami przeto spotykamy w rzeczonym dzienniku b. ostre wycieczki pod adresem przemysłu łódzkiego.

Aczkolwiek w tych delibacjach na temat przemysłu polskiego Manchesteru sporo jest przesady, niektórym przeciw wywodom niepodobna odmówić pod pewnymi względami ważności.

Poniżej przytaczamy z „Echa” artykuł o przemyśle łódzkim niepozabawiony interesujących momentów.

„Łódź, jako producent, nigdy nie miała opinji zbyt solidnej. Wyrabiano tutaj towary w gatunkach tak lichych, że dzisiaj stopy tej inflacyjnej makulatury manufakturowej zalegają składy kupieckie i fabryczne i nikt za pół darmo nie chce tego kupić.

Jeden z wielkich hurtowników wyrobów wełnianych ma na składzie kilka tysięcy sztuk materiałów wełnianych po kil-

kadziesiąt metrów każda i gotów jest oddać cały ten zapas po 25 ct. dolarowych za metr czyli po 1.30 złotego, a oddałby z pewnością i po jeden złoty za metr, lecz nabywcy nie ma i prawdopodobnie nie będzie.

W okresie dewaluacji można było płacić swe zobowiązania, gdyż wartość ich od chwili zaciągnięcia do chwili płatności nieraz dziesięciokrotnie malała i można było dla powetowania sobie „strat” fabrykować tandetę, ongiś sprzedawaną Ajnosom, Samojedom i Tunguzom, gdyż w czasie, gdy pieniądz był złym, każdy towar był dobry, bo każdy z konieczności rósł w cenę.

Nie kupowano go zresztą na użytek, lecz tylko na spekulację.

Dziś olbrzymie składy takich towarów leżą, więzając w sobie jednak poważny kapitał, niekiedy całkowity kapitał obrotowy przedsiębiorstwa.

Dziś czasy gruntownie się zmieniły: ten, kto kupuje towar czyta to dlatego, że chce

sobie zrobić ubranie lub uszyć bieliznę, szuka więc materiału dobrego i płaci dobrym pieniądzem.

Towarów dobrych jest jednak stosunkowo mało, gdyż mało jest fabryk, które pomyślały o tem, że dostawy dla Samojedów należą już do przeszłości i że trzeba teraz pracować dla kulturalnego spożywcę polskiego i dla bardzo wymagającego spożywcę zagranicznego.

Dlatego towary dobre są drogie. Brak konkurencji!

Przemysł łódzki nie jest przygotowany niestety na produkowanie jakościowo dobrych towarów.

Podczas gdy inne gałęzie przemysłu inwestowały za czasów inflacji wydatnie fabryki i sam proces produkcji, przemysł łódzki przynajmniej w znacznej części wolał przeprowadzać transakcje walutowe, obliczone na spadek marki polskiej.

Obecnie zbieramy plony tego stanu rzeczy.

Okres perkalików łódzkich przemija”.

Wielki Wybór Konfekcji
męskiej damskiej i dziecinnej.

Dział ten z powodu rozszerzenia przeniesiony na II. piętro.

Sp. Akc. „Jarmark Łódzki”
w ŁODZI, ul. Piotrkowska 44.

I. i II. piętro. Telefon 6-13. I. i II. piętro.

Ceny niskie!

Towary wełniane, ubraniowe i paltowe najlepszych fabryk. Materiały ubraniowe, damskie i dziecinne. Towary białe, flanele, plusze, welwety, kapy, koce i obuwie. Galanterja męska, damska i dziecinna. Bielizna letnia i zimowa, laski.

515

S. Lenkiński
Wykonanie zleceń krawieckich i futrzanych z własnego oraz powierzonego materiału.

Piotrkowska 107. Tel. 24-74.

Najnowsze modele!

Z jodu, fosforu i wapnia składa się „Jecorol”

najskuteczniejszy środek przeciw anemji, niedokrwistości, osłabieniu ogólnem, Labor. Chem. i Apteka Magistra A. Bukowskiego, Warszawa, Marszałkowska 54, tel. 13-19. Wystrzegać się naśladowictw.

Nr. rejestru M. Z. P. 214

Jedynie zastępstwo Poznańskiej fabryki wykwinnej odzieży męskiej i dla chłopców. F. Lisiecki w Poznaniu, ma „Ziempol” Sp. Akc., Piotrkowska 111. Firma F. Lisiecki, zatrudniająca 300 robotników, wykonuje tylko wykwinną odzież elektrycznym napędem w swych warsztatach, które się w własnym trzypiętrowym budynku mieszczą.

Mając wielki obdyt na swoją dobrze wyprobowaną konfekcję, ma ona możność przez większe zakupy materiałów dać odzież swą przy ściślejsz a niskiej kalkulacji taniej jak inne firmy miejscowe.

Miejscowy Oddział „Ziempolu” dokłada wszelkich starań, aby przez dostarczanie dobrej i eleganckiej odzieży, oraz szybką i rzetelną obsługę zjednać sobie klientele.

Otwarcie monopolu spirytusowego.

WARSZAWA, 4.10. (PAT.). Dnia 4 października o godz. 12 w południe odbyło się uroczyste otwarcie monopolu spirytusowego w obecności p. prezesa Rady Ministrów Grabskiego, dyrektora gabinetu p. Kauzika, dyr. de partamentu akcyzy min. skarbu p. Glowackiego, oraz personelu

dyrekcji monopolu z p. dyr. Podkomorskim na czele. P. prezes Rady Ministrów i min. skarbu w swym przemówieniu podkreślił **pierwszorzędne znaczenie monopolu dla finansów państwa**, życząc dyrekcji jak najpomyślniejszego rozwoju i pracy. W imieniu dyrekcji monopolu

odpowiedział dyrektor Podkomorski, zapewniając p. prezesa Rady Ministrów i ministra skarbu, że urzędnicy monopolu dolożą wszelkich starań, aby w całości odpowiedzieć pokładanym w nich nadziejom i sprostać zadaniom, jakie monopol amortyzować ma w stosunku do skarbu państwa.

Wyrok śmierci na bandytów.

WARSZAWA, 4. (PAT.). Sąd Okręgowy w Równem na sesji wyjazdowej sądu doroznego w Ostrogu w dniu 3 października skazał mieszkańców powiatu ostrogskiego: Józefa Popławskiego, lat 23, Trifona Andrejczuka, lat 20, Harjona Szarańczuka, lat

20, Leona Kobyłę, lat 24 i Michała Własiuka, lat 33, na karę śmierci przez rozstrzelanie. Skazani, uzbrojeni w broń palną, w nocy na 20 sierpnia r. napadli na mieszkanie Ignacego Ostrogłowa i steroryzowali mieszkańców, dokonali rabunku gar-

deroby i zapasów sukna tegoż Ostrogłowa. Obrońcy i rodziny skazanych skierowali do p. Prezydenta Rzeczypospolitej prośbę o ulaskawienie, której p. Prezydent Rzeczypospolitej nie uwzględnił. Wyrok co do wszystkich skazanych wykonano.

Bezpodstawne pretensje Gdańska.

WARSZAWA, 4. (PAT.). Na posiedzeniu komisji g. Volkstagu gdańskiego zakomunikował senator Vorkmann, iż senat gdański odniósł się do wysokiego komisarza Ligi Narodów z zawiadomien-

iem, jakoby Polska naruszyła obowiązki wobec wolnego miasta, nie komunikując zarządowi woln. m. Gdańska o zamiarze ustanowienia cel wywozowych. Polska Agencja Telegraficzna upoważniona jest do stwierdzenia, że

pretensja podobna jest bezpodstawna, ponieważ umowa pomiędzy Polską a wolnym miastem Gdańskiem nie przewiduje takiego obowiązku ze strony rządu polskiego.

Hakata pruski działa.

MALBORG, 4. (PAT.). Wschodnio-pruski Heimats-Dienst postanowił na zjeździe przywódców kilku zachodnich powiatów Prus Wschodnich podjąć z większą energią walkę przeciwko Polakom zamieszkałym w Prusach

Wschodnich. W tym celu odbędzie się w dniu 20 października w Malborgu t. zw. „Heimats-Dienst-Tag“, celem rozwinięcia propagandy dla tejże walki. Jutro odbędzie się w Malborgu poświęcenie lotniska oraz zbiórka

na rozbudowę niemieckiej awjatyki. Wczoraj rozrzucono z aeroplanów po całych Prusach Wschodnich odezwy, nawołujące do składek na rozbudowę lotnictwa niemieckiego.

Ze światowego kongresu pokoju

BERLIN, 4.10. (PAT.). W toku dalszych obrad na światowym kongresie pokoju przemawia jako delegat jednego ze stowarzyszeń pokoju emigrant rosyjski Brinszinow, który proponował zastąpienie armij narodowych przez międzynarodowe oddziały policji. Peterson (Danja) wystą-

pił przeciwko propozycji Gerlacha, aby stopniowe rozbrojenie nastąpiło w drodze międzynarodowych wzajemnych układów. W dyskusji nad pytaniem, czy Lidze Narodów przysługiwać może prawo zbrojnej władzy wykonawczej, Watkins (Londyn) wypowiedział się przeciwko temu

projektowi, twierdząc, iż w takim razie mocarstwa nadużyją swej władzy przeciwko innym państwom. Basch (Paryż) zaproponował, by Lidze Narodów udzielić władzę policyjną dla zapewnienia autorytetu sądów rozjemczych.

Na marginesie konfliktu egipsko — angielskiego.

LONDYN, 4.10. (PAT.). Reuter donosi ze źródeł egipskich, że Mac Donald zawiadomił wczoraj Zaglul paszę, iż wycowanie oddziałów wielkobrytyjskich z Egiptu jest niemożliwe, gdyż oddzia-

ły te są niezbędne dla ochrony kanału Sueskiego. Zaglul - pasza zaproponował wówczas, aby ochronę kanału powierzyć Lidze Narodów, jednakże Mac Donald odrzucił tę propozycję. Na przedstawiony przez Mac

Donald projekt sojuszu anglo-egipskiego Zaglul - pasza zgodził się, oświadczył jednak, że zawarcie tego sojuszu jest niemożliwe, dopóki oddziały wielkobrytyjskie znajdować się będą w Egipcie.

Litwa nie weźmie w konferencji helsingforskiej udziału.

KOWNO, 4.10. (PAT.). Przedstawiciele państw bałtyckich zwrócili się do delegacji litewskiej w

Genewie z propozycją, aby Litwa wzięła udział w konferencji helsingforskiej państw bałtyckich i

Polski. Rząd litewski na tę propozycję dał jednak odpowiedź odmowną.

Kiedy Niemcy zostaną przyjęte do Ligi Narodów.

GENEWA, 4. (PAT.). W sekretarjacie Ligi Narodów sądzą, że Niemcy będą przyjęte do Ligi w ciągu miesiąca grudnia r. W tym celu zwołana zostanie sesja nadzwyczajna, która rozpocznie się około 10 grudnia i potrwa 4 do 5 dni.

Jak podaje szwajcarska agencja telegraficzna, na sesji tej każde państwo będzie reprezentowane tylko przez jednego delegata, a samo zebranie będzie się mogło odbyć w sekretarjacie Ligi.

Posiedzenie Rady przemysłowo-handlowej.

WARSZAWA, 4.10. (PAT.). W dniu dzisiejszym pod przewodnictwem ministra Kiedronia odbyło się posiedzenie rady przemysłowo-handlowej. Na porządku dziennym była sprawa ożywienia ruchu budowlanego. Ze

względu na spóźnioną porę dalszy ciąg posiedzenia odłożono do czwartku dnia 9 b. m. o godzinie 11-ej. Na porządku dziennym sprawa polskich traktatów handlowych.

Czang-Tso-Lin, samoloty i rząd chiński.

LONDYN, 4. (PAT.). Reuter donosi z Pekinu, że chiński parowiec „Chantilly“ wiezie 18 samolotów przeznaczonych dla Czang-Tso-Lina. Chiński urząd dla spr. zagranicznych zgłosił w posel-

stwie francuskim protest z powodu sprzedaży tych samolotów oraz prosił poselstwo japońskie, aby samoloty te po nadejściu ich do Mandżurji, zostały skonfiskowane przez władze japońskie.

W drodze powrotnej z Genewy.

PARYŻ, 4.10. (PAT.). W drodze powrotnej z Genewy przybyli tutaj Briand, Loucheur, Benes

oraz bułgarski minister spraw zagranicznych Kalko.

W sprawie pożyczki dla Niemiec

BERLIN, 4.10. (PAT.). Minister finansów Rzeszy Luther powrócił z Londynu do Berlina. W przyszłym tygodniu wyjeź-

dza on do Londynu powtórnie dla podpisania układów w sprawie pożyczki dla Niemiec.

Młodzież szkolna Sienkiewiczowi w hołdzie.

W związku z mającym nastąpić sprowadzeniem zwłok Henryka Sienkiewicza do kraju, kuratorium szkolne poleciło urządzić w szkołach obchody, które odbędą się równocześnie w dniu później określonym. Już obecnie szkoły przystępują

do przygotowań, a prócz tego obmyśla w jaki sposób młodzież szkolna mogłaby wziąć udział w zebraniu funduszów na pokrycie kosztów sprowadzenia zwłok Sienkiewicza, jak również na fundację jego imienia.

Podziękowanie Komendanta miasta.

Łódź, dnia 2 października 1924 r.

Do Wielmożnego Pana Redaktora „Nowin“.

Garnizon Łódzki, mając na względzie przyjsięcie z pomocą zniekanej długotrwałym bezrobociem i niedzą ludności naszego miasta, urządził dnia 21 września zabawę ogrodową w Helemowie.

Impreza ta dała pożądane wyniki i udała się całkowicie, dzięki wydatnej pomocy i poparciu, jakiego doznał Komitet zabawy od Prasy, której leży na sercu troska o jutro tak obywateli naszego

miasta, jak i Państwa.

Obywatelskie stanowisko, jakie zajęła Prasa, pomagając i ułatwiając Komitetowi osiągnięcie zamierzonego celu, powinno znaleźć w społeczeństwie łódzkim całkowite uznanie i wdzięczność.

Ja ze swej strony poczuwam się do milego obowiązku złożyć tą drogą Szanownemu Panu Redaktorowi podziękowanie i wyrazić prawdziwego uznania.

Pozostaję z szacunkiem. Komendant Miasta i Dowódca 10 Dywizji Piechoty (—) Małachowski, Generał bryg.

A. WIRECKI.

NOCNE MAJAKI.

Deszcz padał całą noc i cały ranek...

I teraz jeszcze pada drobniemi, gęstemi kropkami...

Przez okno wielkomięjskiego podwórka widzę skrawek brudno-szarego nieba.

Mroczno w mym pokoiku.

Chodzę w kąta w kąta i zdaję mi się, że pokoik mój staje się coraz mniejszy, coraz ciasniejszy... i weższy...

Zdaje mi się, że ściany idą sobie powoli naprzeciw, coraz bliżej i bliżej... aż zetknąwszy się z sobą zmiążdżą mnie w chłodnym uścisku...

* * *

Całą noc męczyły mnie okropne zjawy...

Śniła mi się nieskończoność

ki i krótki?

— Nic... to mój własny, oddech...

Idę, jak mogę najprędzej, a jednocześnie spostrzegam ze strachem, że nie posuwam się naprzód.

Jak ciężkie moje biedne nogi!

Jak ciemno... smutno... jak bezgranicznie długa i beznadziejna jest ulica, którą, nie wiedząc czemu, się wlokę.

Przedemną jakiś dom o strasznych poczerwiałych od starości murach.

Podchodzę... Drzwi się otwierają powoli i widzę ciemny korytarz i schody w spiralnych skrętach wijące się w górę...

Wiedziony jakąś tajemniczą siłą wchodzę na korytarz, pnę się po schodach i staje znowu przed drzwiami, co się otwierają przedemną, jak pierwsze i odsłaniają

mi wejście do wielkiej, ponurej komnaty.

W komnacie niema nikogo.

Na stole stoi lampa o bardzo słabym płomieniu, rzucając nikiły i mały krąg światła, a po kątach widać się złowróżbne cienie.

Wtem w przeciwnej ścianie otwierają się drzwi i na progu komnaty pojawia się... ona.

Nie mogę rozróżnić jej twarzy, lecz widzę oczy, gorejące nie nawiścią i gniewem.

Postępuje ku mnie, bierze mnie za rękę i mocno je ścisnąc syczy w gniewie przez zęby:

— Gdzie byłeś? — mów zaraz — gdzie byłeś?

— Ja... ja... — jakam się i napróżno usiłuję wyrwać rękę...

— Pójść!... Boli!...

— Boli?! — złowróżbnie powtarza ona... Boli cię... A mnie, mnie nie boli?! — Gdzieś był?!... Mów, gdzie byłeś? —

Milczę...

— Tyś był u niej... u niej!... Przyznaj się, że byłeś u niej, przyznaj!...

— Ty mi nie jesteś potrzebny... Tyś mi obojętny... Ja cię uwolnię od siebie, lecz chcę wiedzieć prawdę. Ja tę prawdę siłą wydobędę z ciebie!...

I oto opanowany mnie gniew i krzyczę, jak tylko mogę najgłośniej: —

— Tak, tak, byłem u niej! — Kocham ją, a ciebie nienawidzę! Tak, byłem u niej i całowałem jej usta!... Tak! właśnie — byłem!...

Dziki ogień wściekłości wybucha jej z oczu...

Chwyta mnie za ramię i trzęsie mną z niezwykłą siłą...

— Milcz! — krzyczy — milcz!... Jak śmiesz... Powiedz natychmiast, że to nieprawda, inaczej uwija ostatnia grubiana

RODA-RODA.

Pokój z kozą.

To, o czym wam chcę opowiedzieć, nie pochodzi właściwie od nikogo innego, tylko od przyjaciela mojego, Franciszka Molnara. Jestem pewien jednakowoż, że gdybyście go zapytali, czy to wszystko jest prawdą, zaprzeczyłby bez wahania. Odpowiedziałbym mu wtedy:

— Ależ panie Molnar! Czy pan sobie rzeczywiście nie przypominasz? Nie pamiętasz pan, co było na jesieni w 1914 roku? Wtedy, kiedy Pan dopiero co przybył do Głównej Kwatery Prasowej w Wiedniu? Byliśmy wtedy w dwuch wraz z naszym przyjacielem Feketem i jechaliśmy do Przemyśla. Po drodze utknęliśmy w błocie w Sanoku. Był wieczór. Deszcz lał jak z cebra. Miasteczko do połowy spalone, do połowy zaś napełnione, a nawet przepelnione licznymi oddziałami wojsk.

Stary, zmęczony i zdenerwowany porucznik — pełniący funkcje komendanta placu mrucał:

— Ależ moi panowie! Mam do dyspozycji tylko jedną jedyną kwatere dla was. Ta kwatere jest kostnica przy szpitalu dla cholerycznych. Macie szczęście, gdyż jest ona w tej chwili wolna. Nie chcecie? Obawiacie się cholery? Ależ o nią wszędzie łatwiej, niż właśnie tam! Kostnica jest przynajmniej codziennie dezynfekowana!

— Czy i teraz pan sobie nie przypominasz, panie Molnar? Biegaliśmy wtedy jeszcze ze dwie godziny po deszczu i błocie. Nareszcie zdecydowaliśmy się na kostnicę. Weszliśmy do środka. Dwie trumny jako łóżka. Dwie zdezynfekowane trumny! A przy tem mały ogarek świecy, gasnący gdzieś w kącie.

— Należało koniecznie uczynić coś, by zwalczyć ten przeraźliwie ponury nastrój, który tam panował. Należało pić, wiele mówić i wogóle robić wszystko, aby zapomnieć o miejscu w którym się znajdowaliśmy.

Wyciągnął pan wtedy ze swojej torby wszystkie butelki, jakie się w niej znajdowały.

— Dobrze, powiedziałeś pan, mam dość fantazji na to aby sobie wyobrazić, że w tej chwili znajduję się w hotelu „Hungaria“ w Budapeszcie.

— Ależ u diabła, gdzie się zawieruszył Fekete? Gdzież ten grubas może być? Jestem pewien, że wynalazł on sobie znowu coś w rodzaju tego słynnego pokoju z kozą.

Spojrzałem na pana pytająco.

— Roda, czy pan rzeczywiście nie zna tej historii. Jest to najśmieszniejsza historia, jaką kiedykolwiek słyszałem. Musi ją pan koniecznie opisać.

— Czemuż pan sam tego nie zrobi, panie Molnar?

— Niemożliwe! Fekete rozzerwałby mnie na strzępy!

— W takim razie i mnie grozi to samo.

— To mię już cokolwiek mniej obchodzi!

— Dobrze — powiedziałem — spróbuję ją opisać. Czasem warto zaryzykować swoje kości!

Opowiadał pan!

— Ale jeżeli pan kiedykolwiek powie, żeś słyszał tę historję odemnie bezwzględnie zaprzeczę temu!

* * *

Fekete przybył do Budapesztu, spędziwszy wspaniałe lato w Alpach. Przybył biedniejszy o wiele, niż wyjechał, ale zato z sercem przepelnionem najróżnorodniejszymi nastrojami i uczuciami poety, i pragnął je przeleć na papier.

Poszukiwał więc na gwałt umebłowanego pokoju, w którym mógłby rozłożyć się wraz ze swoją niezliczoną ilością rękopisów.

Szukał całe przedpołudnie od 8-ej do 1-ej. Przebiegł całe śródmieście, zrobił dziesiątki pięter w górę i w dół. Wszystko za drogie!

Po południu poszukiwał w dzielnicy Teresy. Poniżej czterdziestu koron nie można było nie znaleźć! W budzecie Feketego pozycja mieszkaniowa figurowała jedynie w wysokości 30 koron.

Kiedy wieczorem wracał zmordowany, zły i głodny, spostrzegł nagle na jednym z domów naklejoną kartkę:

„Bardzo elegancki i bardzo tani pokój do wynajęcia“.

— Eureka — krzyknął i zaczął znowu wspinać się na górę, z trudnością powłócząc zmęczone mi nogami.

Jeżeli i tym razem się nie uda, podrzę swój budżet i zmienię zawód.

Rzucił okiem na pokój i wykręciwszy się na pięcie zawrócił ku drzwiom.

Portjery, nikielowe łóżko, miękka dywanowa otomana... Nie, tak elegancko nie mieszka poeta.

— Dokąd pan ucieka?

Gospodyni chwyciła go za guzik.

— Niechże pan poczeka, chwileczkę, pokój jest bardzo ładny, wszak prawda? a nawet bardzo tani.

Fekete jęknął:

— Wiele?

— 15 koron miesięcznie!

Fekete zamienił się w słup soli.

— Oczywiście, wraz z usługą. Ale pocóż mam pana wprowadzać w błąd? Przecież pan to i tak zauważył. Tak, kochany panie, ten pokój posiada pewną wadę. Rozumie pan, jesteśmy młodem małżeństwem i mamy małe dziecko. Biedne dziecko jest chore. Nasz lekarz kazał mu pić dużo mleka. Dużo koziego mleka. W małej komóreczce na podwórzu trzymamy kozę. Kozę, jak pan wie, od czasu do czasu beczy. Wieczorem. Późno

Onegdaj w obecności Dyrektora Departamentu Sztuki, p. Skotnickiego, przedstawicieli duchowieństwa, oraz władz rządowych i miejskich, p. Prezydentowa Cybarska dokonała przecięcia wstążki w drzwiach nowej Miejskiej Galerii Sztuki.

Wystawa zrobiła bardzo imponujące wrażenie na obecnych, zarówno ze względu na bogactwo wystawionych prac, jak i ze względu na różnorodność kierunków.

Zwiedzający wystawę łatwo może się zorientować w kierunkach współczesnego malarstwa, znajdując dzieła mistrzów XI-go wieku jak: Matejki, Brandta, Kowalskiego, Kossaka, Lessera i Simmlera oraz zwolenników radykalnych prądów jak: Skoczylasa, piewcy Legendy Tatr, oraz Lichtensteina, przedstawiającego w kubicznej formie wrażenia z

wieczorem. Rano. Bardzo wczesnie, to znaczy koza beczy przez całą noc. I we dnie też.

— Meeeeee!

— O, słyszy pan? Jeden lokator po drugim wyprowadzał się z tego pokoju bez wypowiedzenia...

Gospodyni rzuciła się grubasowi na szyję.

— Ale pan? Pan się przyzwyczaił do tego, prawda? Ręczę panu, że bardzo łatwo jest przyzwyczaić się! Ja i mąż nie zwracamy już wcale uwagi na nią! To takie pocziwe zwierzę! A przy tem chore dziecko... Niech pan tylko spojrz, jaki to piękny pokój, i tylko 15 koron. Niech będzie wreszcie 13, 12, wraz z usługą i opalem. Pan pozostanie u nas, prawda?

Fekete pozostał. Całodzienne poszukiwania do tego stopnia zmęczyły go, że byłby nawet w piekło pozostał.

* * *

Fekete pisał.

— Kocham tę małą, która się podnosi z wilgotnych łak, w letnie dnie, kiedy wszystko spoczywa w przedwieczornej ciszy.

— Meeeeee!

— Nie — powiedział. — Tak nie można. To nie jest żaden nastrój!

Wziął świeży arkusz papieru i zaczął pisać wścieklą balladę.

„Elżbieta, księżniczka Siedmiogrodu
Morderstwa czyni śród narodów
[du]

Wzburzony naród krzyczy... — Meeeeee!

— To się jeszcze mniej nada — mruknął Fekete i wrzucił balladę również do kosza. Położył się spać. Kozę nie przestawała beczeć.

W nocy wtrącała mu się do snu.

Z rana pomagała mu beczaniem swoim przy tualecie.

Przyniesiono mu śniadanie.

— Mam nadzieję, że panu nie przeszkadzała zbyt to dzisiejszej

Palestyny i Anglii.

Oprócz tego znajdujemy tam cały szereg prac drobniejszych, których wylizac niepodobna, a które jednak są godne uwagi i podziwu, i świadczą o tem, że mieliśmy i mamy artystów, godnych tego imienia.

Poza malarstwem bogaty dział stanowi rzeźba i grafika tak, iż katalog wystawy obejmuje około 400 prac, których nie można obejrzeć za jednym zwiedzeniem, ale, chcąc się dokładniej zaznajomić z wystawionymi produkcjami, należy powtórzyć wizytę kilkakrotnie.

Miejska Galeria Sztuki, która tak świetnie rozpoczęła swoją działalność, zasługuje na poparcie całego społeczeństwa łódzkiego. Kto nie znajdzie upodobania w obrazach, tego wzruszy piękno kwiatów, lub zajmie czy-

noy? Mimi niestety była dziś cokolwiek zdenerwowana...

— Mimi? — zapytał.

— Pan już wie to, jest ta... — Meeeeee!

— Ach tak! Nic nie słyszałem!

— No widzi pan? Mój mąż i ja nie słyszymy jej wogóle. Życzę panu dobrego apetytu.

— Do diabła! — powiedział do siebie Fekete — filozof pozostaje filozofem, nawet jeżeli go zęby boją. Cervantes pisał w więzieniu, a ja pokażę całemu światu, że jedna głupia koza... — Meeeeee!

... że jedna głupia koza... — Meeeeee!

...jedna głupia koza nie jest w stanie wyprowadzić mię z równowagi.

— Meeeeee! — bąknął w otwarte okno w odpowiedzi kozie.

— Meeeeee! — krzyknął jeszcze raz, zabić ją za pracę. Kozę odpowiedziała mu.

Tworzyli razem bardzo wdzięczny duet.

* * *

Dwudziestego dnia, właśnie kiedy pisał sonet, poczuł nagle silny niepokój. Czegoś mu brakowało.

Ktoś zapukał do drzwi.

Na progu stała gospodyni z oczami czerwonymi od płaczu.

— Już pan pewnie zauważył... Co za straszne nieszczęście!

— Cóż się stało, na miłość Boską?

— Mimi nie żyje.

— Boże, cóż to za nieszczęście dla nas!

Fekete skoczył jak oparzony.

— Rzeczywiście okropne nieszczęście! Odczuwam to na równi z panią.

(Teraz napewno wymówią mi pokój).

— Tak, przyzwyczaiłem się do tego miłego zwierzęcia!

— Meeeeee! powiedziała jeszcze i umarła.

— Przeczajam panią, jak ona powiedziała? Pani będzie la-

telnia, zaopatrzona w 50 czasopism artystycznych.

Sensacją atoli największą dla Łodzi jest radiostacja.

Aparat, zakupiony przez Dyrekcję Miejskiej Galerii Sztuki jest najdoskonalszym z istniejących, wyrobu angielskiego Marconiphona'a.

Jak wiadomo, placówka ta powstała dzięki wysiłkom organizatora, p. M. Dienstl-Dąbrowy, któremu Magistrat miasta Łodzi powierzył organizację powstałej wystawy sztuk pięknych, oddając mu jedynie lokal, wszelkie zaś koszty musi on sam pokrywać i na własne ryzyko prowadzić, bowiem od Departamentu Sztuki otrzymał roczną subwencję w wysokości 500 złotych. To też należy mu się od nas hoła i uznania.

skawa jeszcze raz powtórzyć. Tak mi brakowało tego całego dzieła.

— Ach, kochany panie, a jak to brakuje naszemu dziecku. Biedactwo, maleństwo tak przyzwyczaiło się do tego, a teraz ciągle grymasi i dopomina się o kozę. Nie możemy mu przecież powiedzieć, że Mimi nie żyje! Biedne maleństwo może dostać gorączki! Nie wiem sama, co mam robić. Maleństwo jest niepokojone!

Kochany panie Fekete! Tylko pan jeden może nam pomóc w naszym nieszczęściu! Ale nie śmiem pana prosić.

— Niech pani mówi śmiało!

— Drogi, kochany, dobry panie Fekete! Niech pan beknie!

— Co mam zrobić?

— Niech pan beknie! Pan to tak dobrze robi. Nasze maleństwo uspokoi się momentalnie.

— Meeeeee!

— Jakże mam panu dziękować? Czy pan słyszy? Maleństwo uspokoiło się momentalnie! Jaki pan dobry! Kochany panie Fekete, zrób pan nam tę łaskę... Opuścimy panu jeszcze 5 koron, jeżeli pan od czasu do czasu... — Od czasu do czasu?

— Jeżeli pan od czasu do czasu zechce beknąć dla naszego maleństwa!

Nie potrzebuje pan becząc przez cały dzień. Wystarczy, jeżeli pan co kwadrans, powiedzmy co dziesięć minut...

* * *

Fekete pozostał. I beczał. Bezcząc, napisał gruby tom poezji.

Kiedy się zaręczył, narzeczona jego z początku bardzo bawiło to beczenie, później jednak wprawiało ją ono w zakłopotanie.

Po ślubie trzeba było jeszcze długich miesięcy, aby go odzwyczaiło od beczenia w publicznych miejscach.

W domu, w ścisłym kółku rodzinnem, Fekete beczy jeszcze do dzisiejszego dnia.

Thum.W. O.

wybijał... Powiedz natychmiast, żeś skłamał...

„Opanowywa mnie strach, dobywam wszystkich sił, wyrzucam się z jej rąk i biegnę ku wyjściu.“

Pędzę długim, ciemnym korytarzem...

Oto schody... jeszcze korytarz... jeszcze schody... jeszcze jeden krok i staję u drzwi, co mają mnie wyprowadzić z tego okropnego domu.

Nagle uderzam pierśią o coś ostrego...

Momentalnie czuję przenikliwy ból i tracę przytomność...

Płyną minuty, godziny, dnie... być może miesiące... a ja nie wokół siebie nie widzę.

Otwieram oczy.

Na stole lampa goreje żółtym płomieniem, rzucając wokół siebie błękitny, mały krąg światła, a po kątach wleczą się złowrobbne cienie.

Siedzę w fotelu...

Na podłodze u moich nóg siedzi ona... Z jej oczu spływają łzy...

W rękach swoich trzyma moje ręce, grzejąc je oddechem, lub całując naprzemian.

Usta jej szepcą błagalne słowa o łaskę...

— Drogi!... — Tobie lepiej... Przebacz. Ja ciebie tak bezgranicznie kocham!... Czy bardzo się gniewasz? — Powiedz!... Ty nie odejdziesz odemnie — prawda? Ty mnie jeszcze kochasz — prawda?

Poruszam ustami, lecz głosu wydobyć nie mogę. Z wysiłkiem podnoszę rękę i muskam jej włosy...

— Jakież one są miękkie w dotyku!... Jak cudnie odbijają te włosy od jej bladej twarzy.

Usta jej szepcą słodkie słowa miłości...

Wszystko straszne, com przeżył, zapominam w tej chwili...

I oto pochylałam się ku niej bezwolnie i usta moje spotykają się z jej, nabrzmiałymi pragnieniem wargami...

* * *

— Tys powiedział nieprawdę?...

— Kiedy?

— Wówczas, gdyś mówił, że byłeś u niej...

— Nieprawdę...

— Dlaczego skłamałeś?

— Zmusiłaś mnie do tego...

Ona patrzy na mnie uważnie, starając się moje myśli przeniknąć. Twarz jej przestania chmurą. Widzę, jak z oczu jej odlatuje miłość, ustępując miejsca zazdrości i podejrzeniu.

— Przysięgnij, żeś skłamał!...

— Przysięgnij! — dlaczego nie chcesz? —

— Dlatego, że to śmieszne i głupie... —

— Przysięgnij!... widzisz, jak się męczę... Zlituj się!... Niech będzie śmieszne i głupie... jeśli mię kochasz, przysięgnij... przysięgnij, ja ci uwierzę, przestanę się męczyć...

„Boże!... jakim zmęczony... Jaka ta noc długa!... Zasnąć... ach!... zasnąć...“

— Dobrze, — przysięgam.

— Przysięgnij, że nigdy, ani słowem, ani myślą, ani uczynkiem mnie nie oszukasz.

„Ostatnim wysiłkiem otrząsam się ze śmiertelnego znużenia i głośno mówię:“

— Przysięgam!... Minuta długa, jak wieczność...

Ona stoi, jak zakłeta i z zachwytem patrzy na moje usta, wymawiające przysięgę.

Lecz po chwili czoło jej pokrywają zmarszczki i mówi gorzko: —

— Ty kłamiesz... ty byłeś u niej!...

* * *

Uplywa minuta, a może dzień... — ja nie wiem.

Leżę na łóżku...

Jej bladej twarzy pochyla się nademną i jakby z oddali dochodzą mnie słowa:

— Przebacz!... Powiedz, ty nie opuścisz mnie — prawda?

Ja tak bezgranicznie cię kocham... —

„Boże! jaki ja strasznie słaby... Jaka długa ta noc... och!... zasnąć... zasnąć...“

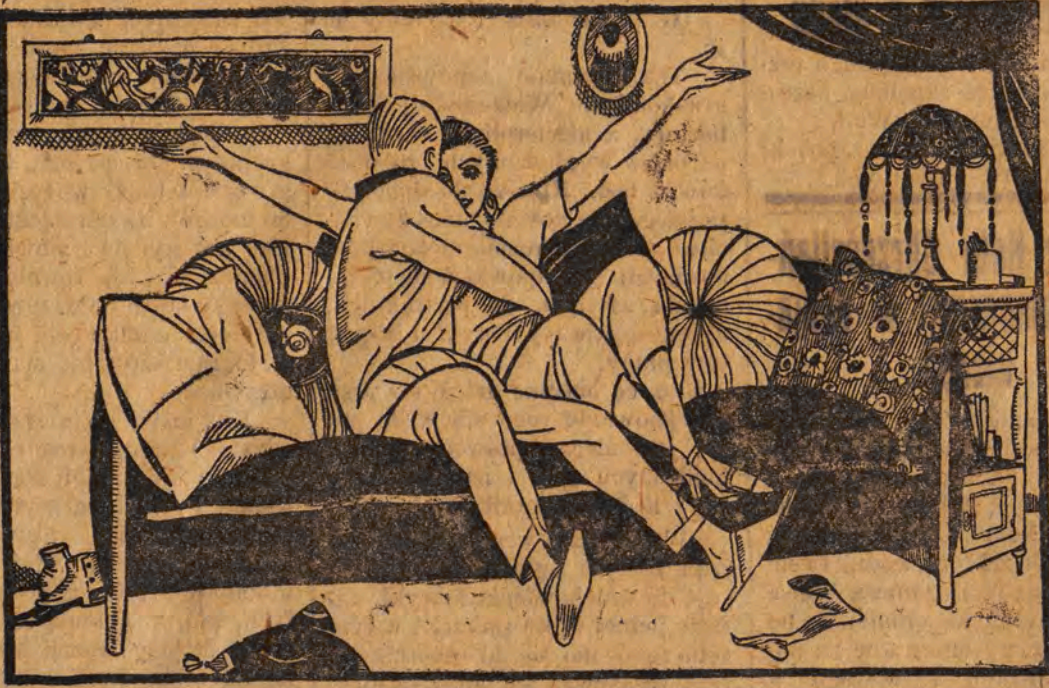
Gorący jej oddech pali mi twarz i pierś.

Leżę bez ruchu... bez woli... bez myśli...

Czuję, że przestałem być żywą istotą...

— Jestem bezduszną rzeczą...

KONIEC



Wśród poduszek barwnych tłoku,
Na wygodnej siedząc sofce,
On w gorących słów potoku,
Wciąż ją ciągnie na manowce.

Muszka skrzydłem gdzieś szeleści,
Drgnęła nagle cudna dama:
— „Jakiem prawem pan mnie pieści
Pozwoliła panu mama?” (R-m)

Co mówi fachowiec o planach kanalizacyjno-wodociągowych w Łodzi.

(p.) W dniu wczorajszym zwrócić się do p. inż. Stefana Skrzywan, byłego współpracownika słynnego inżyniera Lindleya i jedyne kandydata na kierownika robót kanalizacyjno-wodociągowych w mieście naszym z prośbą o kilka fachowych uwag na tak ważny dla wszystkich temat.

Inżynier Skrzywan, doświadczony technolog, stwierdza przede wszystkim, iż Łódź jest jedynym miastem na świecie o 500000 mieszkańców nie posiadającym kanalizacji i wodociągów i jedynym miastem nie posiadającym poważniejszych długów.

Dla Łodzi najważniejszą i najbardziej żywotną sprawą jest budowa kanałów i wodociągów, bez których nie może być mowy o higienie miasta.

Od piętnastu już lat, mówi p. Skrzywan, posiada miasto doskonałe projekty kanalizacyjno-wodociągowe, sporządzone przez inżyniera Wiljama Lindleya, cieszącego się sławą w całej Europie.

Jednakże przez piętnaście lat nie uczyniono niczego, celem u rzeczywistnienia jego projektu.

KOSZTORYS.

Kosztorys przed wojną sporządzony przewidywał na roboty kanalizacyjne 21 milionów złotych, a na roboty wodociągowe (37 i pół tysiąca metrów sześciennych wody dziennie) około 25 milionów złotych.

Przypuszczać należy, iż sumy te w obecnych warunkach przy uwzględnieniu drożyzny nawet nie bardzo uległyby zwiększeniu.

Co do pożyczki zagranicznej, to inż. Skrzywan nie odrzuca wcale idei jej zaciągnięcia na tak ważne inwestycje. Dzisiejszej jednak chwili, wobec zbyt wysokiej stopy procentowej, pożyczka zewnętrzna nie może być brana pod uwagę, gdyż koszt inwestycji, a zatem i cena wody wzrosłaby co najmniej trzykrotnie.

Na razie wszystkie swe siły własne ku temu wyczerzyć musimy, aby zbliżyć się, choćby nawet powoli do wielkiego dla miasta celu.

SPOŁECZEŃSTWO MUSI PO- NIEŚĆ PEWNE OFIARY.

Jasną jest rzeczą, iż niezbędne są i będą pewne ofiary ze strony ludności, gdyż jedynie wspólna praca i wyłączenie wszystkich sił doprowadzi nas do upragnionego celu.

Rada Miejska uznając słuszność wniosków i stając na wysokości swego zadania i obowiązków swoich wobec społeczeństwa miasta, uchwaliła jednogłośnie przystąpienie do robót kanaliza-

cyjno-wodociągowych z wiosną przyszłego roku.

JAK DŁUGO POTRWAJĄ ROBOTY.

Na zapytanie nasze jak długo potrwać mogą roboty, odpowiedział inżynier Skrzywan, iż zależy to przede wszystkim od wysokości asygnowanych corocznie funduszy.

Jeśli to będzie suma pięciu milionów złotych, to sieć kanalizacyjna pierwszej serji, ogólnej ilości 118-tu kilometrów, obejmująca całe śródmieście i gęściej zabudowane przedmieścia mogłaby być gotową za lat pięć, a już po trzech latach budowy mogłaby częściowo funkcjonować.

SPRAWA BUDOWY WODOCIĄGÓW.

Budowa wodociągów może być rozpoczęta albo po ukończeniu robót kanalizacyjnych, lub też wcześniej, o ile miasto dysponować będzie potrzebnymi funduszami.

Roboty wodociągowe w Baku w daleko większym zakresie i o wiele trudniejszych warunkach trwały lat pięć.

Przypuszczam, mówi inżynier Skrzywan, iż dla Łodzi możnaby ograniczyć termin trwania budowy do lat czterech.

Na zakończenie, oświadczył p. Skrzywan, iż obowiązkiem bezwzględnie wszystkich obywateli m. Łodzi, a przede wszystkim prasy bez różnicy odcienia, jest poprzeć zapoczątkowane przez Radę Miejską wielkie dzieło i tą drogą przyczynić się do zrealizowania wielkiej myśli.

Spółeczeństwo Łodzi może być najzupełniej pewne, iż każdy grosz, na wielkie te cele przeznaczony będzie należycie użytkowany, gdyż z jednej strony należyta gwarancją jest sam projekt Lindleya, którego dzieła uwieńczone zostały w całej Europie (Warszawa, Praga, Czeska, Frankfurt nad Menem i t. d.), z drugiej zaś strony — prawidłowość wydatkowanych sum będzie sprawdzana na każdym miejscu budowy przez specjalnych delegatów Komitetu Budowy i Magistratu m. Łodzi.

Zaznaczyć musimy, iż p. inż. Stefan Skrzywan był kierownikiem robót wodociągowych w Baku (Kaukaz) i osoba jego gwarantuje należyty tok pracy.

Ilu łodzian chorych było w miesiącu sierpniu.

(Z działalności szpitala miejskiego.)

Według sprawozdania Wydziału Zdrowotności Publicznej za m. sierpień r. b., w okresie tym przebywało w szpitalach miejskich 754 chorych (27.336 dni szpitalnych), w szpitalach prywatnych — 632 chorych (19.671 dni szpit.), w zakładach położniczych 63 chorych (2.168 dni szpit.). Wydział Zdrowotności Publicznej skierował ogółem do szpitali 1359 osób, z tego na rachunek W. Z. P. 1124 chorych. Wśród tych 1124 o-

sób chorych płatnych było 39 proc., chorych częściowo płatnych lub wątpliwych — 29,1 proc., bezpłatnych 35,9 proc.

Ambulatorja miejskie udzieliła 8782 porad, społeczne — 3661 porad. Do sekcji walki z gruźlicą zgłosiło się 406 osób; ogólna suma świadczeń i zabiegów sekcji wynosiła 1451.

Pogotowie Ratunkowe miało 342 wyjazdów. Miejski Oddział Przewozu Chorych wysłał karetki do 416 osób.

O zdrowotność zwierząt.

W m. sierpniu r. b. Miejski Urząd Weterynaryjny dokonał ogółem 158 oględzin sklepów, hal, stajen, obór i t. p., podczas których spisano 5 protokółów policyjnych. Na targowiskach zbadano 859 koni; na stacjach kolejowych — bydła rogatego 737, cieląt 1456, owiec i kóz 49, trzody chlewnej

2134 sztuk, koni 93.

W rzeźni miejskiej zabito bydła rogatego 1985 sztuk, cieląt 707, owiec i kóz 492, koni 12, trzody chlewnej 6387. W rzeźni bałuckiej zabito: bydła rogatego 1496, cieląt 1951, owiec i kóz 2267, trzody chlewnej 2056, koni 16.

Posiedzenie Rady Szkolnej.

We wtorek, dnia 7 b. m. o godz. 5 popoł. w lokalu Wydziału Oświaty i Kultury (ul. Piramowicza 5, II piętro) odbędzie się posiedzenie Rady Szkolnej Miejskiej.

Porządek dzienny obejmuje: 1) odczytanie protokołu Rady Szkolnej Miejskiej z dn. 9. 11.

r. b., 2) zatwierdzenie protokołu komisji kwalifikacyjnej z dn. 24-go ub. m., 3) sprawozdanie Komisji Powszechnego Nauczania m. Łodzi, 4) wybory uzupełniające do Komisji Powszechnego Nauczania i 5) komunikaty i sprawy bieżące.

W zdrowym ciele, zdrowy duch.

Dbają o wychowanie fizyczne młodzieży.

Jednym z poważnych niedomagań naszego wychowania szkolnego jest bezwzględnie niezawsze dostateczna dbałość o rozwój fizyczny młodzieży. Wprawdzie obowiązujące programy naukowe, wydane przez Ministerstwo Oświecenia Publicznego, przewidują pewne liczby godzin na gimnastykę. i przedmiot ten obowiązkowo w rozkładzie zajęć każdej szkoły musi być uwzględniony, jednak postawiony jest często na nieodpowiednim poziomie. Głównie dotyczy to szkół powszechnych, gdzie — jak wiadomo — niema specjalistów do tego przedmiotu, a wychowaniem fizycznym młodzieży kierują nauczyciele, nie posiadający specjalnego w tym kierunku przygotowania.

Pragnąc choć w części zaradzić złemu, Wydział Oświaty i Kultury zaangażował na bieżący rok szkolny specjalistę-instruktora, którego zadaniem będzie ogólny nadzór nad wychowaniem fizycznym młodzieży w szkołach powszechnych, udzielanie wskazówek fachowych nauczycielstwu, organizowanie lekcji wzorowych, oraz przygoto-

wanie zastępu nauczycieli wychowania fizycznego zśród czynnych nauczycieli miejskich szkół powszechnych przez zorganizowanie kilkumiesięcznych kursów. W połowie bieżącego miesiąca będą zorganizowane pierwsze dwa kursy (męski i żeński) czteromiesięczne.

Program kursu przewiduje zarówno wykłady teoretyczne, jak ćwiczenia praktyczne. Zajęcia odbywać się będą w specjalnie na ten cel urządzonej sali gimnastycznej gmachu szkolnego przy ul. Cegielnianej. Nauka na X kursie będzie bezpłatna. Podania nauczycielstwa o przyjęcie na kurs przyjmuje biuro Oddziału Szkolnictwa do dnia 10-go b. m.

Stanowisko instruktora i kierownika kursu objął znany ze swej działalności na polu wychowania fizycznego kpt. Szczepan Półomski, autor podręczników z zakresu wychowania fizycznego, długoletni nauczyciel gimnastyki i kierownik organizacji gimnastycznych w Małopolsce, ostatnio zaś kierownik wychowania fizycznego w szkołach wojskowych.

Magistrat ustroi nam kóz w zielen i kwiaty.

Zrzeszenie szkółkarzy Województwa Lubelskiego zwróciło się do p. prezydenta miasta z prośbą o wzięcia udziału w targu na drzewka owocowe, który odbędzie się w Lublinie w dniach od 4—13 b. m. jest to pierwszy tego rodzaju targ w Polsce.

Zrzeszenie szkółkarzy za-

prasza do zwiedzenia targu celem zaopatrzenia się w drzewka do obsadzenia ulic i zakładania ogrodów miejskich.

Zaproszenie skierowane zostało do Wydziału Gospodarczego celem ew. wysłania delegata na targ lubelski.

Wielki wiec P.O.W. w sprawie Gruzji.

(Z. K.) W niedzielę dn. 5-go października o godz. 5 po południu Polska Organizacja Wolności zwołuje do sali Tow. Miłośników Muzyki, ulica Traugutta 1, (Grand Hotel) wielki wiec, poświęcony bohaterskim wysiłkom narodu gruzińskiego w walce z imperalizmem Sowietów.

Przemawiać będą: prezes Komitetu Gruzjińskiej w Warszawie, p. Tumanow, Tadeusz Hołówo, mec. Mieczysław Rudziński, inż. Jan Hologreber.

Bilety do nabycia w dzień wiecu od godz. 3 po południu przy wejściu.

Młodzież harcerska dziękuje

Komenda Chorągwi Żeńskiej i Komenda Chorągwi Męskiej Z. H. P. w Łodzi składają serdeczne podziękowanie wszystkim Ofiarodawcom, którzy bądź książkami, bądź datkami pieniężnymi, złożonymi na ręce członka Komendy, drh. St. Najdera, przyczynili się do utworzenia biblioteki dla instruktorów młodzieży harcerskiej.

W szczególności za zebraną gotówkę zostały zakupione książki w księgarni Arcta za kwotę 377 złotych, w księgarni Gebeth-

nera i Wolfa za 99,50 zł., w księgarni Fiszera za 80 zł. Łącznie za 556,50 złotych.

Prócz powyższego otrzymane książki zakupione przez Ofiarodawców przedstawiają wartość około 500 złotych.

Biblioteka harcerska, zawierająca dzieła z zakresu kultury, historii i literatury polskiej i powszechnej spełnia ważne zadanie w wychowywaniu moralnym i ideowym młodzieży harcerskiej.

Łódź, dnia 1 paźdz. 1924 r.

Nowe szkoły miejskie.

(b) Jeszcze w bieżącym miesiącu odbędzie się poświęcenie nowowybudowanych gmachów szkolnych, a mianowicie przy ul. Nowo-Marysińskiej (szkoła podwójna) i Cegielnianej.

Poza tem ukończone zostaną fundamenty pod szkołę powszechną na szosie Pabjanickiej, a następnie rozpoczną się prace przy budowie szkoły na ul. Podmiejskiej w Chojnach.

Nie pić wody surowej!

Pomoc magistracka dla pracowników umysłowych.

Jak wiadomo, komisja pracy przy radzie miejskiej rozpatrywała na posiedzeniu swym z dnia 30 września w obecności i przy udziale zaproszonej delegacji stowarzyszenia handlowców polskich, sprawę udzielenia pomocy bezrobotnym pracownikom umysłowym.

Związek zawodowy pracowników handlowych i biurowych m. Łodzi wniósł przeciwko temu protest, domagając się od rady miejskiej zasięgnięcia opinii międzywzajemnej komisji pracowniczej reprezentującej wszystkie zrzeszenia, a między innymi również i stowarzyszenia handlowców polskich.

W dniu wczorajszym prezydium rady miejskiej nadesłało do związku zawodowego pracowników handlowych i biurowych m. Łodzi wyjaśnienie, z którego wynika, iż komisja pracy rozpatrywała właściwie wnio-

sek radzieckiego koła narodowego, do którego załączono jednocześnie petycję stowarzyszenia handlowców polskich.

Komisja pracy po rozpatrzeniu tego wniosku postanowiła wezwać magistrat do udzielenia bezprocentowej pożyczki wszystkim pracownikom związku zawodowego, za pośrednictwem międzywzajemnej komisji pracowniczej, która ze swej strony podzieli ewentualnie wyasygnowaną sumę pomiędzy wszystkimi organizacjami w jej skład wchodzącymi.

Magistrat jest również uprawniony do kontrolowania przebiegu akcji przez cały czas jej trwania.

Uchwała ta została przekazana komisji skarbowo-budżetowej, i w najbliższych dniach powróci z decyzją tej komisji na plenum rady miejskiej.

Robotnicy, jeśli chcecie otrzymać zapomogę, pilnujcie dnia kontroli!

(Dalszy spis bezrobotnych)

Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy w Łodzi podaje do wiadomości, że od poniedziałku dnia 6 października przeprowadzona będzie w dalszym ciągu kontrola bezrobotnych, pobierających zasiłki. Każdy bezrobotny zgłaszający się do kontroli obowiązany jest przedstawić legitymację i książeczkę obrachunkową. Biura rejestracyjne wymienia tymczasowe legitymacje na nowe legitymacje normalne.

Kto nie zgłosi się w oznaczonym dniu do kontroli, będzie uważany za pracującego. Prawo do zasiłków będą mieli tylko ci bezrobotni, którzy otrzymają nowe legitymacje.

Kontrola odbędzie się w następujących biurach rejestracyjnych:

I biuro rejestracyjne, ulica Ogrodowa 28, szkoła Tow. Akc. I. K. Poznański. IV biuro rejestracyjne, ulica Rokietnicka 58, I-sze piętro. VI biuro rejestracyjne, ulica Pańska 106. VII biuro rejestracyjne, ul. Wólczańska 256, parter. IX biuro rejestracyjne, ul. Wólczańska 256, parter.

Bezrobotni, śpieszcie do Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy!

Są tam wolne miejsca.

(p) Z Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy w Łodzi, dowiadujemy się o szeregu wolnych miejsc w poszczególnych okręgach, i tak:

P. U. P. P. Gniezno poszukuje do Państwowego Nadleśnictwa stu robotników.

P. U. P. P. Warszawa poszukuje do przedsiębiorstwa Budowlanego ośmiu murarzy I-ej kategorii, 10-u czeladników, wzgl. murarzy drugiej kategorii.

P. U. P. P. Baranowice zaangażuje do Pińska większą ilość murarzy.

P. U. P. P. Warszawa wskaże sto miejsc wolnych w domach prywatnych dla służących do wszystkiego.

P. U. P. P. Nowy Tomyśl do województwa poznańskiego — Nadleśnictwo Państwowe poszukuje 900 robotników leśnych.

Zgłoszenia do tutejszego Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy.

Zarząd obwodowego funduszu bezrobocia został powołany

(p) Przewodniczący Zarządu Głównego mianował na okres trziesięciodni członkami Zarządu Obwodowego funduszu bezrobocia w Łodzi pp. Wiktora Głoszko wskiego, wiceprezydenta m. Łodzi, Janusza Kozłowskiego, sekretarza Okręgowej Komisji Związków Zawodowych, Ogłowskiego ze Związku „Praca”, radnego Cyrańskiego z Chrześcijańskiego Związku Zawodowego, Karola Geyera

z ramienia Związku Przemysłu Włókienniczego w Państwie Polskim i Zygmunta Jurakowskiego z Krajowego Związku Przemysłu Włókienniczego.

Przewodniczącym zamianowany został p. inż. Kostecki, zastępca naczelnika Wydziału Pracy i Opieki Społecznej w Województwie.

Pierwsze posiedzenie Zarządu odbędzie się w przyszłym tygodniu.

I w Zduńskiej-Woli nie umrą robotnicy z głodu.

(p) Od dnia wczorajszego rozpoczęto wypłatę zapomóg bezrobotnym w Zduńskiej Woli.

Uprawnionych do zapomóg jest czterystu bezrobotnych.

Zebrań Koła Chrześcijańskiej Demokracji w Pabjanicach.

(p) Onegdaj w sali Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich, przy ul. Fabrycznej Nr. 2 w Pabjanicach, odbyło się ogólne zebranie Koła Chrześcijańskiej Demokracji pod przewodnictwem prezesa Koła p. Zygmunta Weisa.

Na zebraniu wspomnianem poruszono sprawy omawiane na posiedzeniu Klubu sejmowego w Warszawie.

Ile złotych można wywieźć zagranicę?

(b) Władze skarbowe wyjaśniają, iż za paszportem przewieźć można maksymalną sumę 1000 zł. zagranicę. Mając na nie przepustkę z Polski do Niemiec, wolno przewozić tylko 100 zł., lub kwotę odpowiednią w innej walucie, zaś przy przejeździe z Niemiec do Polski wolno przewieźć tylko 50 mk. rentowych, lub odpowiednią sumę w innej walucie.

O ile przejeżdżający granicę posiada paszport, to może przewieźć z Niemiec do Polski 100 mk. rentowych.

Egzaminy nauczycielskie na wyższym kursie.

(b) W dniu 6 b. m. rozpoczną się na wyższym kursie instytutu nauczycielskiego, egzaminy w obecności delegata ministerstwa W. R. i O. P. p. Zegarskiego.

W końcu b. m. odbędą się przed komisją kuratorium egzaminy kwalifikacyjne, względnie uzupełniające dla nauczycielstwa całego okręgu szkolnego łódzkiego, do których to egzaminów zgłosiło się około 200 kandydatów.

Teatr Miejski.

Dzisiaj po południu „Gałganka”, grany już od dłuższego czasu z niesłychanym powodzeniem, p. Jarkowska i reżyser p. Nowakowski w głównych rolach, oraz pp. Komornicki, Rozwadowskiowa i Wernisówna są na każdym przedstawieniu przedmiotem huśtających owacji.

Wieczorem „Redukcja” Zalewskiego, komedia budząca ogólną wesołość dzięki swej aktualności i dzięki świetnemu tempu gry naszych najlepszych sił z pp. Lapińską, Morską, Rodowiczową, Magnuszewskim, Mrozińskim i Zniczem na czele.

Na skutek licznych żądań publiczności, oraz wskutek tego, że wtorkowe przedstawienie „Gałganka” jest już prawie wysprzedane, dyrekcja daje sztukę tę jeszcze w środę 8-go i czwartek 9-go października, przesuwając termin premiery „Pocałunku” na piątek, 10 października. Wskazanem jest zapatrywanie się wcześniej w bilety na te dwa ostatnie wieczorowe przedstawienia „Gałganka”.

Teatr Popularny.

Kierownictwo Teatru Popularnego pragnie dać możność publiczności zamiejscowej przybycia na graną po raz 21-szy sztukę Kraszewskiego „Chata z wsią” — ze względu na komunikację tramwajową, wyznaczyło dziś w niedzielę spektakel na godz. 3.30 po południu.

Wieczorem o godz. 8.30 uroczą komedię Przybylskiego „Wieki i Wacek”, grana koncertowo

Ładny numer, ten Uszerek.

W „Łodzianinie” czytamy m.

in. Tak szumnie zapowiedziane uruchomienie Widzewskiej Manu faktury, a niecierpliwie oczekiwane przez wygłodzonych robotników, z łaski Konów, do dnia dzisiejszego nie zostało urzeczywistnione w takich rozmiarach, jak zobowiązani się upoważnieni z ramienia zarządu, do pertraktacji, dyrektorowie tej fabryki u inspektora pracy.

I to, co obecnie dzieje się przy przyjmowaniu robotników do pracy, jest niecną prowokacją wygłodzonych mas i nagrawaniem się z nędzy robotników.

W początku września, gdy zarząd fabryki ogłosił, że przystępuje do uruchomienia fabryki, narazie jednej tylko zmiany i w tym celu zwrócono się do robotników, żeby zapisywali się, gdyż są uważani jako świeżo przyjęci, przy czym nadmieniono w ogłoszeniu, że pierwszeństwo przysługuje tym, którzy mieszkają w domach fabrycznych, albo pracują przynajmniej pięć lat w fabryce. Z ogłoszenia tego można było wnioskować, że będą mieli pierwszeństwo w uzyskaniu pracy robotnicy, którzy oddawna pracowali w tej fabryce, rzeczywistość jednak wykazała, że ogłoszenie to jest zrobione tylko dla p. inspektora pracy no i tych, którzy nie są osobliwie zainteresowani, bo, w rzeczywistości dwie trzecie robotników i robotniczek zgłaszających się do pracy, którzy mają po za sobą 30 do 40 lat pracy w fabryce, odmówiono przyjęcia, bez podania motywów, dlatego jedynie, że są za starzy i pp. kierownicy nie umieścili ich na listach. W dziale przedalni obermajster p. Mikulski, który dzięki lizusostwu został podniesiony ze smarownika do godności obermajstra daje się we znaki. Gdy swego czasu przyjmowano robotników na zmianę, p. M. przyjmował tylko swo-

ich znajomych z okolic Gałkowa, którzy w darze znosili mu jaja, masło, kury, lub zobowiązali się, że pozostają na miejscu rodzeństwa będzie bezpłatnie uprawiać grunta p. obermajstra, który swego czasu kupił w tych stronach 30 morgów ziemi. Jest to tajemnicą poliszynela i mówi się o tem publicznie, jak równie i to, że dwaj synowie p. M. pracują przez cały czas zamknięcia fabryki, bo widocznie tatuś nie ma ich za co utrzymać.

Nie lepiej mają się rzeczy w oddziale tkalni, gdzie również nie przyjęto wszystkich starych robotników i robotniczek, wydalono niemal wszystkich ekspedjentów, którzy pracowali w tej firmie po kilkanaście lat, a pozostawiono tych, którzy pracują zaledwie od roku. Między innymi pozostawiono Helwiecha wraz z synem, którego zastępca jest to, że był zandarmem rosyjskim i znęcał się nad robotniczkami polskimi, jak również inny kierownik pozostawił dwóch młodych ludzi kosztem wydalenia starych pracowników, gdyż jak wszystkim wiadomym jest, są to starający się o rękę jego córki.

W oddziale wykończalni również nie szczędzono starych robotników, a z przyjętymi pp. majstrów postępują jak z murzynami w Afryce, zmuszając do pracy ponad siły, aby następnie z braku pracy szli sobie do domu. Robotnikom, którzy im nie pozwalają się maltretować, grożą wydaleniem i policją.

Nieszczęśliwi, którzy całą swą młodość strawili na powiększaniu kapitału pp. Komom, a dziś skazani na śmierć głodową i smutne rozmyślenia, że przetrwali rządy carów i okupacji, za których mieli większą opiekę jak dziś, w czasach wolnej i niepodległej Rzeczypospolitej.

Widz.

Należy poskromić paskarskie apetyty piekarzy.

Piekarze ani na chwile nie ustają w pracy (!) nad podniesieniem cen chleba. Co pewien czas delegacja tych dla ogółu nie nabyt sympatycznych chleborobów zgłasza się do urzędu walki z lichwą z nową fantastyczną kalkulacją, którą stara się udowodnić, że ceny pieczywa są przecież za niskie i jeżeli rząd nie ma zamiaru doprowadzić nieszczęśliwych piekarzy do żebraczego kija, powinieli co rychlej zatwierdzić ceny przez nich wykalkulowane.

Ostatnio zażądali piekarze skromnej — ich zdaniem — podwyżki 7 groszy na bochenku, p. Dr. Grabowski jednak po dokładnym sprawdzeniu kalkulacji odprawił delegatów z niczem, wspominając mimochodem, że wszelkie próby panów majstrów piekarskich pobierania cen wyższych, od orientacyjnej będą karane z całą surowością prawa.

Atak zatem piekarzy na zjadaczy powszedniego chleba i tym razem załamał się w zapórowym ogniu urzędu do walki z lichwą.

Myli się jednak, kto przypuszcza, że piekarze zaniechają dalszych prób wywołania drożyzny przez podniesienie cen chleba.

Jeżeli droga legalna zawiodła, próbować będą innych sposobów dopięcia celu, bo ucziwe zyski panów tych zadowolili już nie mogą.

Przyzwyczajeni do zysków z okresu gwałtownego spadku marki polskiej, nie chcą za żadną cenę pogodzić się z faktem powrotu normalnych warunków, lecz usiłują możliwie zwiększyć swoje i tak poważne dochody kosztem najbardziej dotkniętych kryzysem ekonomicznym to jest robotnika i inteligencji pracującej.

I nie zdają sobie panowie piekarze sprawy, a może tylko udają naiwnych, że dalsze zwyżki cen chleba spowodowałyby musiały podrożenie wszystkich innych artykułów, co nie przyczynia się bynajmniej do poprawy sytuacji, lecz przeciwnie, uniemożliwiając porozumienie się robotnika z pracodawcą, sprawia, że kryzys tak długo się przeciąga.

Dlatego stała inwigilacja piekarzy jest niestety konieczną, zwłaszcza zaś na peryferiach miasta, gdzie mają większą swobodę i mogą sobie bezkarnie pozwalać na pewne odchylenia od cen orientacyjnych.

Ia nieobywatelska kontrola tylko wtedy stanie się zbyteczną, jeżeli piekarze zechcą zmienić swe zgoła nieobywatelskie stanowisko i zaprzestaną prób osiągnięcia nieuzasadnionych niczem zwyżek cen pieczywa jedynie z tej racji, że stagnacja to dla nich nieznaną chorobą.

B. M.

Dzisiejszy wieczór w cyrku

Kilka dni nowego programu w naszym cyrku, a już zdołał on sobie wyrobić należytą opinię w całej Łodzi, opinię zresztą najzupełniej uzasadnioną.

„Mewu” — tajemnicze popisy z dziwanami mechaniczki i techniki (samogrające ręce, śpiewająca głowa i t. p.) wzbudzają zrozumiałą sensację nawet wśród starych bywalców cyrku.

Nad czym rozmyślał p. Władysław wracając do domu.

(S.) Powiadają, że nic na świecie

nie dzieje się bez przyczyny. Ożwiówek, zwierzę, zjawisko fizyczne, astronomiczne — wszystko jest wynikiem

...czegoś. A jednak p. Władysław Klepkarczyk utrzymuje, że go napadnięto i pobito w dniu wczorajszym

bez przyczyny. Było to tak. Pan Władysław zaszedł do swego kumota, niejakiego Józefa K., z którym

„popili” sobie trochę. Po libacji wyszli na ulicę, by ochłonąć.

Przechodząc ulicą Krótką ujrzeli nagle jakąś wesołą córkę Melpomeny, która nadzwyczaj im do gustu przypadła.

Zbliżyli się do niej i rozpoczęli się targi. Po dłuższej sprzeczce zgodzili się

pójść z nią do mieszkania p. K. Całą noc bawiła się owa trójka wysmienicie. Nazajutrz, gdy się p. K. obudził, doznał nadzwyczajnego rozczarowania.

Pan Władysław wraz z ową córką Melpomeny gdzieś znikli, wraz z nimi...

portfel z pieniędzmi pana K. oraz srebrny zegarek.

Rozgniewany p. Józef, będąc pewnym, że został przez przyjaciela

okradziony, ubrał się pośpiesznie i wybiegł z mieszkania.

Na ulicy ujrzał nagle pana Władysława, spieszącego do pracy.

Podleciał doń i wymierzył mu siarczysty policzek.

Na nic się zdały próby i błagania, by ten mu powiedział z jakiego powodu został obity.

Pan Józef jeszcze bardziej rozgniewany złapał kamień i rzucił go w głowę pana Władysława.

Pan Władysław z rozbitą głową

pobiegł do apteki, z której zatelefonowano po Pogotowie Ratunkowe.

Lekarz Pogotowia po udzieleniu mu pierwszej pomocy, pozostawił poszkodowanego w stanie zadawalnym na miejscu.

A pan Władysław, wracając z obandażowaną głową do domu, rozmyślał, z jakiego to powodu został przez pana K. pobity?...

I nie mógł się domyśleć.

Brzydkie stosunki rodzinne.

Blacha ze stemplem probierczym.

Pewnego dnia zgłosiła się w urzędzie śledczym jakaś młoda kobieta i złożyła zawiadomienie, że matka jej narzeczonego Kamińska posiada w mieszkaniu swem miedź, oraz różne metale połączane, które sprzedaje naiwnym jako złoto.

By kupujący nie wąpił w prawdziwość jej zapewnień, zapatrzyła je Kamińska w stemplem probierczego urzędu.

Natychmiast po tem zameldowaniu urząd śledczy wysłał do mieszkania Kamińskiej swych funkcjonariuszy, którzy podługą znaleźli różne metale, oraz stemple probiercze, wskutek czego Kamińska zosta-

ła aresztowana.

Na sądzie okazało się, że Kamińska była już niejednokrotnie karana za podobne przestępstwa, a raz nawet za stosunek kazirodczy.

Zdaniem podsądnej skrytkę tę napelnili metalami syn jej Bronisław, a następnie przez zembstę zadenuncjował ją.

Okazało się bowiem, iż żył on w mieszkaniu ze swą kochanką i niejednokrotnie w obecności jej odbywały się nieprzyzwoite sceny.

Po przemówieniu prokuratora Zabińskiego, sąd skazał Kamińską na 6 miesięcy więzienia. (b).

„Nowy Dekameron”.

Ostatni zeszyt 16 „Nowego Dekameronu” zawiera ilustracje: „Na wędki”, „Na moście”, „Zaczynają”, „Jesień”, „Marie Jeanne hr. du Barry”, „Podziwiajcie sztukę, nim kurtyna zapadnie”, „Wszystko drożeje” oraz dialogi ilustrowane.

Nowele; „Pasierbica i ojczym, 15 anegdota z salonu pani Idalji”, „Dramat w lesie, czyli ukąszenie weża”, „Ściąganie podatków”, „Sonety z galerji

stynnych kurtyzan, Aforyzmy tureckie, „Szalona miłość, czyli pieczęty przez radio”, chińskie przysłowia, złote myśli, „Przez guziki do klejnotów, z nieznanym przygód Sherlocka Holmesa”, „Mąż mojej córki, czyli uświadomienie cnotliwego Józefa”, „Wiedzące kwiaty” Płochockiego, „Homar”, „Od uścisku do kolebki”. Cena pół zł.

niej nie będzie w stanie ułożyć i przeprowadzić celowej kampanji reklamowej. „Spis” jest zatem poważnym przyczynkiem do dziejów naszej kultury i naszego piśmiennictwa. Jaany i przejrzyście układ wydawnictwa, jak również uzupełniająca je „Poradnik Reklamowy”, sprawiają, że książka p. Teofila Pietraszka będzie przyjęta przez sferę zainteresowane z tem samym uznaniem, jakim cieszyły się pierwsze dwa roczniki „Spisu”.

Jak i gdzie się reklamować.

Bardzo na czasie ukazał się trzeci rocznik (1924-25) „Spisu Gazet i Czasopism Rzeczypospolitej Polskiej”, wydany przez znane i ruchliwe warszawskie Biuro Ogłoszeń, Teofil Pietraszek. Pomijając już fakt, że poprzednie roczniki zostały wyczerpane, liczebny rozwój prasy polskiej domagał się tego rodzaju rozszerzonego „Spisu”, obejmującego nietylko wszystkie pisma w Polsce, lecz i całą prasę polską zagranicą. Pożyteczna ta książka jest niezbędna dla każdego kupca i przemysłowca, który bez

gdzie tajemnica jej pochodzenia została wyświełona. Oto dwaj awanturnicy, nieświadomej narodowości zwrócili się do prezydenta republiki Rif, z prośbą o powierzenie im tworzenia banku emisyjnego.

Przy tej okazji wręczyli mu większą sumę produkowanych przez siebie banknotów, kilka karabinów, zegarków i t. p.

Jako kapitał przyszłego banku emisyjnego miały służyć

znajdujące się w posiadaniu Abdula Karm’a monety i sztaby złote.

Lecz ten jednak przejrzał zamiary dwóch obieżyświatów, i z całym spokojem ducha przyjmował wszelkie podarki, lecz

(B) P. Alfred Fischhof ogłasza w „Neues Wiener Journal” swe osobiste wspomnienia o Szalapinie.

Przytaczamy je tu poniżej: — Tytaniczny człowiek.

Obok Rossi’ego i Salvanii najznakomitszy odtwórca, jakiego miałem okazję podziwiać.

Osobiście poznałem go w Petersburgu, podczas przedstawienia „Fausta”, w którym grał rolę Mefistofelesa.

Gdyby Wagner widział i słyszał „Fausta”, cofnąłby swoje zdanie, iż Cound tworzył tworzył tylko muzykę dla kotów.

Następnie widziałem Szalapina w Moskwie, gdzie go ubóstwiano.

Kolosalnego wzrostu o jasno blond włosach, miał fascynujące oczy, które czasem jednak miały wyraz dziecięcej niewinności.

W Moskwie postać jego była otoczona uśmiechem tajemniczości.

Po mieście krążyły o nim różne legendy. Opowiadano sobie, iż znaleziony w stanie nieprzytomnym zmarznięty chłop podczas 30-stopniowego mrozu, opowiedział policjantowi, że futro zastawił, by za otrzymane pieniądze kupić bilet na wstęp Szalapina.

W marcu 1906 roku spotkałem Szalapina w ciepłych knajpach a mianowicie w Monte Carlo, gdzie dawał galowe przedstawienie w „Demonie” Rubinsteina.

Zona moja występowała wtedy w roli Tamary.

Podczas jednej z prób widziałem go w stanie ogólnego zdenerwowania.

Dziecinne oczy jego miały straszny wyraz i biegały niespokojnie około, jakby szukały ofiary.

Na moje pytanie, jaka jest przyczyna jego zdenerwowania, odpowiedział słowami: „Je suis malheureux”.

Okazało się, iż jedna z artystek zachorowała i nie będzie mogła brać udziału w przedstawieniu.

Staralem mu się to wyperśwadować, i po kilku minutach Szalapin śmiał się swoim dziecinny jowialnym śmiechem.

Podczas koncertu, który ten wielki artysta tak często dawał, nigdy nie występował on z gotowym repertuarem, lecz na żądanie publiczności śpiewał różne arje z opery.

Szalapina nie można porównywać z innymi śpiewakami.

Już przy pierwszych dźwiękach jego niskiego barytonu publiczność była jakby zahypnotyzowana.

Zapominało się o wszystkich troskach życia codziennego, tak się było pod przemożnym wpływem tego czarodzieja.

Szalapin w rolach swoich przestawał być sobą, a stawał się kreowanym przez siebie bohaterem.

Wypadek taki miał miejsce na przedstawieniu w Monte Carlo.

Akcja ostatniego aktu „Demona” trwa w klasztorze, który się w końcu rozwała.

Mechanik teatralny zwraca mu uwagę na to, żeby Tamare złożył na ziemię pod lewą stronę sceny, gdyż z przeciwnej strony będą spadać z sufitu belki.

Szalapin.

Osobiste wspomnienia.

Szalapin tak dalece zajęty był swoją rolą że zapomniał o tem ostrzeżeniu i kreując rolę Tamary ułożył po stronie prawej.

Cudem tylko uszła śmierci, gdyż spadająca belka o mało jej nie przygniotła.

Po skończonem przedstawieniu wszedłem do jego garderoby.

Stał tam w przebraniu Demona, a twarz jego okolona cudnymi czarnymi lokami, była straszliwie piękna.

Kto tego mistrza widział w roli Demona lub Mefista, ten typy te zapamięta do końca swego życia, gdyż Demony te były jego Demonami.

Tajemnicza flaszeczka.

Ta mała historia jest opisana tak, jaki przebieg miała bez żadnych upiększeń, gdyż żaden autor nie jest w stanie stworzyć takiej historii, jaką stwarza życie.

Kiedy p. B. przed czterema laty poślubił baronównę Z., wszyscy znajomi przypuszczali, iż małżeństwo to ma wszystkie dane do szczęśliwego pożycia.

I faktycznie było tak. Przez przeciąg trzech lat małżeństwo to było stawiane jako wzór szczęścia, zgody i jedno-myślności.

I tym większe było ogólne zdumienie kiedy przy końcu trzeciego roku, pan B. wniósł skargę rozwodową.

Skargę swoją opierał nie na żadnych mrzonkach i przypuszczeniach, lecz na niezbitych faktach.

Przed kilkoma dniami skarga została uwzględniona i małżeństwo się rozszło.

Gdyby nie ta tajemnicza flaszeczka, małżeństwo do dzisiejszego dnia żyłoby w jak najlepszej zgodzie i harmonji.

Flaszeczkę tę otrzymało małżeństwo będąc w podróży poślubnej na Węgrzech od jakiejś starej, zgrzybiałej cyganki, która wręczając tę zagadkową flaszeczkę — objaśniła jej znaczenie.

Wartość danej flaszeczki polegała na tem, iż wypełniający ją przezroczysty płyn, był do tej chwili bezbarwnym, gdy małżeństwo dotrzymywało sobie wierności.

Płyn jednak stawał się ciemno - brunatnym, gdy jedno z nich popełniłoby zdradę.

Początkowo śmiano się z tej dziwnej własności i była ona tematem różnych przekomarzań.

Pod koniec trzeciego roku, żona p. B. wyjechała na tydzień do majątku koleżanki.

Pan B. chodził przez cały czas jak skuty, nie mógł sobie miejsca znaleźć.

Wreszcie w piątym dniu nieobecności żony sprosił kilku swych znajomych do siebie na sutą kolację.

Gdy wypity alkohol uderzył mu do głowy, opowiedział o tajemniczej flaszeczce.

Między towarzystwem znalazło się kilku chemików, którzy koniecznie chcieli zbadać zawartość tajemniczej flaszeczki.

Ociągając się, uległ jednak p. B. namowom i perswazjom przyjaciół i przyniósł żądany przedmiot.

Po dokładnem zbadaniu okazało się, iż flaszeczka była wypełniona H₂O, a zdaje się, iż wszyscy mogą się pochwalić tem, że jest to woda.

Jeden z podchmielonych gości zaproponował, by flaszeczkę wypełnić atramentem.

Niewiele myśląc, pan B. uczynił to.

Towarzystwo rozszło się w najlepszych humorach o godzinie 4 rano, a o godzinie 7 przyjechała niespodzianie pani B.

Wiedziała się przypadkiem o hibe-cji, p. B. starał się sprzątnąć pozostawione ślady.

Udało mu się to w zupełności, gdyż żona niczego absolutnie nie zauważyła.

Lecz teraz przyszła pani B. na myśl flaszeczka wypełniona atramentem.

Złapawszy odpowiednią chwilę, gdy żony w pokoju nie było, wyjął ją z szafki... i o zgrozo flaszeczka była napelniona przezroczystym płynem.

W głowie p. B. zahuczało. Myśli przelatowały jak błyskawice przez skolatany mózg.

Wreszcie oślepiła go myśl. Zona go zdradza... Płyn zmienił barwę... Dalsze wypadki następują szybko po sobie.

Uzyskał rozwód i zamieszkał w małym kawalerskim pokójku. Flaszeczkę zatrzymał a siebie.

Jeśli ona stała napelniona atramentem.

„Pechowiec”.

Od początku świata tak już było, jest i będzie zawsze: Nieba jednych przesławiają, A dla innych są łaskawce.

Lecz bywają ludzie tacy, Którym szczęście się uśmiecha, A u szczytu swej kariery Zamiast szczęścia — mają

„pechów”

I „pechowców” takich wielu Nam kronika dziś wylicza, A w niej obok wielu innych Mamy też Downarowicza, Ex-ministra i ex-pośta, Polityka pierwszej wody, Który tylko dzięki szczęściu Stał na „stołcu” wojewody. I zbierałby moc zaszczytów, Lecz... nieszczęście się zdarzyło, A w nim słynny wojewoda, Tak się zbliżił, że aż młot... Choć miał kilka rewolwerów, Zandarmem uzbrojona. Miał się bronić — spodnie od

„dał”

Potem nago sikał pono. Teraz „dym” gdy otrzymał, Mówi, w górę wnosząc oczy: „Jak to szczęście jest niestole! Fortuna się kotem toczy!!!... Pokrzywa.

Pomysłowi filateliści.

Jan Krzyżanowski, wracając z kina zauważył 2-ch chłopców, którzy z wiszącej w bramie Nr. 4 przy ul. Andrzeja kolekcji marek pocztowych, wyrwali poszczególne marki.

W sądzie dla nieletnich Dawid Zendowski i Dawid Szarparski przyznali się do winy i oświadczyli, że ponieśli ich zapał filatelisty.

Pomysłowym kolekcjonistom sędzia udzielił naganz. (b).

na utworzenie banku emisyjnego, aprobaty nie dał.

Zawiedzeni w swych nadziejach aferzyści, wrzucili skrzynię bezwartościowych banknotów w morze.

NOWINY SPORTOWE.

L. K. S. — Turyści.

Jutrzejsze zawody L. K. S. — Turyści, zrobiły niemal huczek w mieście.

Sprawa Sledzia, wyjazd Karasia, choroba Fejera — wszystko dawało „kibicom“ klubowym rekojmię do twierdzenia, iż L. K. S. zjedzie z boiska pokonanym.

Otóż, jak się dowiadujemy, L. K. S. występuje jutro w następującym składzie:

Piszer — bramka; Cyll Piotrowski — obrona; Kowalczyk, Otto, Gabriel — pomoc; Durka, Miller, Mikołajczyk, Lange, Sledź

atak.

Skład ten rokuje jaknajlepsze nadzieje.

Gdyby jeszcze na środkowego napastnika wstawiono Alaszewskiego, który jest o wiele lepszy od solisty Mikołajczyka, a nawet od Fejera, to atak nie pozostawiałby nic do zarzucenia.

Co do Karasia, to przyjazd jego jest jeszcze możliwy, gdyż po skończeniu zawodów wojskowych w Warszawie, oczekiwać go będzie auto, którym natychmiast przyjedzie do Łodzi. W.

Koniec szantażystom i kaperowi.

Nie skutkowało przestrogi i nawoływania kierowane z tego miejsca pod adresem zarządu L. Z. O. P. N., ażeby tak drażliwej kwestji, jaką miał w ostatnich dniach do załatwienia nie załatwiał na kolanie i nie kierował się równą z wnioskodawcami nienawiścią do jednostek i poważnych towarzystw sportowych, które na polu sportowym znacznie więcej zdziałały, aniżeli wszyscy jego członkowie, jak kto chce, pojedynczo, czy też razem wzięci.

Zarząd L. Z. O. P. N. nie przychylił się również do wniosku, bliższych znawców i traktujących sprawę bardziej bezstronnie, nielicznych swoich współpracowników, lecz poszedł bez zastanowienia się za głosem szantażystów i kaperowiczów, wskutek czego poniósł konsekwencje, wpadając wykopany przez siebie dołek.

Czy coś podobnego byłoby możliwym, gdyby większość członków zarządu L. Z. O. P. N., choć w małej części miała na oku dobro sprawy, znała i ceniła powagę, piastowanego przez siebie urzędu! Lecz niestety, o tem nikt

nie pomyślał nawet, gdyż na słynem i tak brzemienem w skutki posiedzeniu aż 8-miu na 11-tu obecnych, oczy zasły bielmem antagonizmu i nienawiści.

Tyle na dzisiaj, zastrzegając sobie powrócenia i szczegółowe omówienie sprawy w najbliższych dniach.

Skutki tej nieostrości zarządu L. Z. O. P. N. są następujące:

Sledź został zwolniony od zarzutu uprawiania profesjonalizmu, a zarząd L. Z. O. P. N. zmuszony był do wyciągnięcia konsekwencji ze swego postępowania, dając się do dymisji.

Gorzej dla jednej i lepiej dla drugiej strony stać się nie mogło, a naučka, jaką otrzymali wszyscy kaperowicze i im podobni, sądzą, że jest wystarczającą, ażeby ich powstrzymała w ich brudnej działalności sportowej.

Nie od rzeczy będzie przypomnieć niektórym naszym kupującym sobą graczom, którzy mogą nie być śledziami i z zastawionej na nich sieci mogą się nie wymknąć.

Fr. Romanek.

Hakoah — Samson 2:0.

Drużyna Hakoah, z wyjątkiem jednego, składała się z graczy b. Achduthu, grała z większą rutyną, uzyskując jedną bramę z karnego, drugą po kor-

nerze. Samson grał ładnie, wytwarzając wiele pozycji do zdobycia punktu, co uniemożliwił brak strzelców.

LIST Z BUDAPESZTU.

Walki byków.

Budapeszt ma od kilku dni nową sensację:

Szesnastu eleganckich i nieustraszonych toreadorów wraz z dziesięcioma hiszpańskimi bykami przybyło w ubiegłą niedzielę z Madrytu.

Przyjęcie na stacji przewyższało najczystsze lokalne uroczystości.

Dziesiątki tysięcy ludzi, w tem ogromna ilość kobiet zajęło plac przed dworcem w oczekiwaniu hiszpańskich gości.

Zarzucono ich kwiatami, a zebrana publiczność zrobiła im nielada owację.

Emiljo Boltano, oto imię przywódcy toreadorów przybyłych do Budapesztu, a imię to w ciągu jednej nocy stało się tak popularne iż było na ustach wszystkich.

Od chwili przybycia jest on bohaterem dnia, ulubieńcem kobiet.

Zbierracze autogramów, sportowcy, uczenie, eleganckie damy czatują na niego przed hotelem, by choć usłyszeć słowo z jego ust i nacieszyć oczy wi-

dokiem jego atletycznej postaci.

Szczególniej kobiety wpadają w zachwyt na jego widok.

Codzienna poczta przynosi mu setki listów miłosnych od pięknych i mniej pięknych kobiet.

Są tam listy panien, podlotków, mężatek, wdów i sierot, histeryczek, malancholiczek, lunatyczek, neurasteniczek i innych „iczek“.

Jednemu z dziennikarzy opowiedział Emiljo Boltano, w jaki sposób został najsłynniejszym toreadorem Hiszpanji.

— Ojciec mój był oficerem armji hiszpańskiej.

Kiedy byłem jeszcze małym chłopcem miałem często okazję podziwiać walki byków i postanowiłem niezłomnie poświęcić się tej karierze.

Pewnego dnia będąc na zabawie za miastem, walczyłem z bykiem gdyż przyjąłem, iż na zabawach świątecznych walczy ktoś z publiczności.

Pierwszy mój debiut wypadł tak pomyślnie, iż następnego

Nasz konkurs Nr. 4.

Niewielki wysiłek a otrzymasz nagrodę!

LOGOGRYF SYLABOWY.

Początkowe wyrazy, czytane z góry na dół tworzą nazwę gatunku skarłowaciałej sosny.

Znaczenie wyrazów:

1. Osada działła.
2. Inaczej piekło.
3. Pisarz kradnący cudzą pracę.
4. Światowej sławy dramaturg.
5. Miasto w Galicji.
6. Imię żeńskie.
7. Maszyna, służąca do pogłębiania rzeki.
8. Inaczej odgłos.
9. Miasto w Palestynie.
10. Kapien celtycki.
11. Inaczej polecenie.
12. Zamówienie.
13. Zagłębienie ściany.

Warunki konkursu.

Za trafne rozwiązanie logogryfu sylabowego przeznaczają się drogą losowania 3 nagrody, a mia nowicie:

- 1) trzymiesięczna prenumerata „Nowiny“;
- 2) dwumiesięczna prenumerata;
- 3) miesięczna prenumerata.

* * *

1. każdy z czytelników naszych — winien rozwiązanie nadsyłać na obrazkowych pocztówkach w kopercie, z załączeniem kuponu poniższego.

2. Rozwiązania winny być nadesłane najpóźniej do piątku (łącznie), dnia 10 października r. b.

3. Za najlepsze rozwiązania przeznaczają się drogą losowania

3 nagrody, jak wyżej.

4. Nazwiska tych P. T. Czytelników, którzy nadesłali dobre rozwiązania, a nagrody nie otrzymali, zostaną umieszczone w piśmie naszym w dniu 12 października r. b. i.

5. Rozwiązanie nadesłane bez kuponu zostaje unieważnione.

6. Adresować należy: Redakcja dziennika „Nowiny“, Dział szarad.

Kupon Nr. 4

do działu szarad i logogryfów.

Rozwiązanie konkursu

Nr. 2.

Szarada: „Prenumerata“.
Zagadka: Oskara Rautta zabiła Ela Żęcka.

Po wylosowaniu nagród okazało się, że pierwsza nagroda (pół losu loterii państwowej do 1 kl.) przypadła w udziale p. Hipolito- wi Piątkowskiemu, zamieszkałemu przy ul. Sienkiewicza Nr. 6, druga — (ówierć losu) p. Stanisławowi Tomczakowi, — Zgierska 31,

trzecia — p. A. Benkemu, ul. Sienkiewicza 67.

Poza konkursem, za miłątkie wierszowane rozwiązanie szarady miesięczną prenumeratą nagrodzona została p. Irka M. — Lipo- wa 36 m. 12.

Trafne rozwiązania nadesłali następujące osoby: 1) Jan Woźniak, 2) Irena Barska, 3) Helena Matuszewska, 4) Lucjan Krayde, 5) Stanisław Tomczak, 6) Zdzisław Janczuk, 7) A. Benke, 8) P. Nowakowska, 9) Zbigniew z Konstancynowa, 10) Henryk Piątkowski, 11) Adam Legawiec z Piotrkowa, 12) Zygmunt Szczesniowski, 13) Irka M.

12 rozwiązań zostało zdyskwali- fikowanych.

Rozwiązanie konkursu

Nr. 3.

Szarada: Konstancyńopol.
Logogryf: Traktat wersalski.
I-a nagroda: p. Helena Dym- lówna — Piotrkowska 104.

II-a nagroda: p. Jadwiga Wol- ska — Konstancyńska 5.

III-a nagroda: p. Zygmunt Wo- sik — St. Słowiny, poczta Ko- luszki.

Trafne rozwiązania nadesłali: 1) Feliks Regenwetter, 2) Jadwiga Wolska, 3) Julian Sobczak, 4) Zygmunt Wosik, 5) L. Kubikówna, 6) Longin Makarewicz z Tomaszowa Mazowieckiego, 7) Helena Dymłówna, 8) M. Bławat, 9) Kazimierz Busiakiewicz, 10) Jan Stolarczyk, 11) Marmelstein Abram, 12) „Ulubieniec Loli“, 13) „Zygfryd Horpatowski“ 14) „Don Jouan z deptaku“, 15) Marjan Gronowski, 16) Lucjan Sobczak, 17) Stanisław Budny, 18) Henryk Doboski.

7 rozwiązań zostało zdyskwali- fikowanych.

Odpowiedź od Redakcji.

Panna Irka, grzeczna bardzo serduszko ma młode, Ładne oczki ma zapewne, wdzięk no i urodę. Niechaj Irka więc nie krzyczy na bory i lasy „Nie wypada“ tego czynić pannie z III. klasy. Bo za trafne rozwiązanie szarady zawilej, Żadna krzywda się nie stanie p. Irce milej. Proszę zatem być spokojną i nie tracić miny Bo nagrodę oto właśnie przyznały

„Nowiny“.

Sytuacja gospodarcza

województw wschodnich.

W związku z wiadomościami o nieurodzajach zbóż w województwach wschodnich oraz w związku z koniecznością ustalenia gospodarczego programu rządu w stosunku do tychże województw, p. minister rolnictwa i dóbr państwowych odbył w ciągu ostatnich 10 dni podróz na Podole, Wołyn i do Małopolski Wschodniej, aby osobiście poznać szczegóły stanu gospodarczego tych dzielnic Polski. Podczas podróży swej p. minister wszedł w bezpośrednią styczność

z prowincjonalnymi organizacjami rolniczymi i zwiędził poważną ilość gospodarstw większej i mniejszej własności, zapoznając się z postulatami ludności polskiej, białoruskiej i ruskiej oraz z osadnikami wojskowymi i cywilnymi. Nie ograniczając się do konferencji i wysłuchiwanie postulatów p. minister wstępował do wielu wsi i zagród włościańskich dla stwierdzenia nauce stanu urodzajów i zbiorów w stodołach i stertach. Dokładne zapoznanie się z gospo-

darczmi potrzebami wsi województw wschodnich pozwoliło p. ministrowi rolnictwa stwierdzić, iż rozmiary nieurodzajów w r. b. są znacznie większe, niż mogłoby być przypuszczać z urzędowych cyfr statystycznych. Przewidywaniem dotknięte jest nieurodzajem województwo poleskie i tarnopolskie. Z uwagi na dobry stan urodzajów ziemniaków, gryki i kukurydzy, a uprawa wsi we wschodnich województwach jest zapewniona z uwzględnieniem pewnego zmniejszenia konsumcji zbóż ozimych. Siewy ozime dokonane będą prawdopodobnie w normalnych rozmiarach, natomiast siewy zbóż jarych znacznie zmniejszone, o ile nie będzie wiosną zorganizowana odpowiednia akcja dostawy zboża do siewu. Na podkarpaciu p. minister rolnictwa stwierdził wybitny rozwój hodowli bydła górskiego. W całej Małopolsce Wschodniej godny uwagi jest wzrost działalności polskich organizacji rolniczych, które po większej części w realnej akcji gospodarczej skupiają większych i mniejszych właścicieli ziemskich niezależnie od narodowości i wyznania.

dnia otrzymałem zaproszenie na inną zabawę.

Przez trzy lata musiałem się zadawać temi walkami w małych miasteczkach.

Wreszcie przyjechałem do Walencji, gdzie przyjaciel mój przedstawił mi słynnemu toreadorowi Cortigiano, który mię przyjął na swego pomocnika.

Przez pięć miesięcy spełniałem najcięższe roboty nie otrzymując żadnej za to zapłaty.

Lecz przez te pięć miesięcy zrobiłem tak kolosalne postępy iż mistrz mój był mną zachwycony.

Po czasie trudu i znoju, przyszedł dzień chwaly.

Stanąłem po raz pierwszy na wielkiej arenie w Walencji, jako zwycięzca i otrzymałem pierwsze honorarium w sumie 1000 pesetów.

Od tej chwili karjera moja szła w szybkim tempie naprzód.

Po Walencji przyszła Sewilla, San Sebastian i wreszcie Madryt.

W okolicy zdobyłem sobie przyjaźń największego toreadora hiszpańskiego Banbity.

W ciągu dwóch lat spełniły się moje najśmielsze marzenia. Byłem sławny i bogaty.

Kiedy przed kilkoma miesiącami bawiła w Madrycie angielska para królewska, dostałem od dworu zaproszenie zaprodukowania mego kunsztu przed wysokimi gośćmi.

Królowa angielska obdarzyła mię po zwycięskiej walce przepiękną złotą tabakierką, a honorarium moje wynosiło 10,000 pesetów.

W końcu zwierzył się toreador, iż posiada żonę i dwoje dzieci.

Wiadomość ta napewno ostudził zapędy miłosne budapesztenek. W. G.

Teatr Miejski	Teatr Popularny	Luna	Kino Spółdz. Pracow. Państw.	Miejski Kin. Oświatowy	Cyrk Ciniselli	Miejska Galeria Sztuki	Filharmonja
godz. 8.15 „Redukcja“	godz. 8.15 „Chata za wsią“	Niech żyje król	„Męczennica miłości“.	„Helena i upadek Troi“.	godz. 8.30 Program Nr. 2.	od godz. 8 rano do 10-ej wiecz. Wystawa malarstwa, rzeźby, grafiki i t. d.	Dzisiaj pop. Didur

Kino Spółdzielni Pracowników Państwowych.

469

Sienkiewicza 40.

Dzisiaj i dni następnych.

MĘCZENNICA MIŁOŚCI (May Down East)

Dramat w 11-tu wielkich aktach. Scenariusz Anthony Paul Kelly, według utworu Lottie Blair Parker'a. Układ i realizacja Dawida W. Griffith'a.
Początek przedstawień w dni powszednie o godzinie 5.30, w soboty, niedziele i święta o godz. 4-ej po poł. Ostatni seans o 9-ej wiecz. Muzyka pod kierunkiem p. Z. Sandomierskiego. UWAGA: Dla Członków Kooperatywy ceny miejsc niższe.

Reklama

warunkiem powodzenia w handlu i przemyśle. Ogłoszenia przyjmuje na najdogodniejszych warunkach

tylko

Polska Agencja Prasowa

„P. A. P.”

w ŁODZI, ul. Gdańska № 57. Telefon № 27-90.

Wolna Myśl — Wolne Żarty

Tygodnik literacki, polityczno-satyryczny.

Humor. Cena egzemplarza 30 gr. Satyra.

Tysiąc i jedna noc w buduarze pięknej kobiety.

Wesołe pogadanki ze smutnym końcem za 50 gr.

Co tydzień macie, o czytelnicy w „NOWYM DEKAMERONIE”.

Kupujcie! Kupujcie! Możecie nie czytać! Same rysunki warte obola.

Treść za darmo.

Najtańsze i najskuteczniejsze drobne ogłoszenia w dzienniku „Nowiny”

Kilka tysięcy ludzi czyta je codziennie i interesuje się nimi. Jedno drobne ogłoszenie w naszym piśmie przynosi niezawodny rezultat.

Kto chce coś sprzedać —
Kto chce kupić —
Kto chce zamienić —

Kto szuka służby, lub robotników —
Kto szuka pracy —
Znajdzie to, co mu trzeba w naszych

drobnych ogłoszeniach.

Jedna próba przekona każdego.

Za słowo płaci się u nas 5 groszy. — Poszukujący pracy płacą tylko 3 grosze. — Najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.

Sprzedaz obuwia

własnego wyrobu
męskiego damskiego i dzieciennego
po cenach konkurencyjnych!



robotą gwarantowaną

L. Balicki i S-ka

Skład Główny w Łodzi:
ul. Aleksandrowska 36.
Filja ul. Drewnowska 18, róg Stodolnianej

Uwaga: Białe szylidy.

BARWNIKI
w proszkach

№ 4713

DOMOWEGO
UŻYTKU.

ŻADAĆ w SKŁ. APTECZNI. I APTEKACH

Gdy sukienkę lub bluzeczkę
przefarbować chcesz

PROSZEK TYLKO z NUMERECZKIEM

radzę Tobie, bierz!

Bo gdy raz gospościa jaką
farbkę tę spróbuje.

innych proszków za nic w świecie
w składzie nie kupuje.

212

Poszukiwani zasępcy wstępcie. Zgłoszenia piśmienne przyjmie P. MAURYCY HANFURCEL, Łódź, Piotrkowska 132.

SRADZIONO dowód
związkowy Pow. Koła
Zw. Inw. Woj. w Łodzi,
wydany za № 88/852 na
nazwisko Czarnieckiego
Andrzeja. 518

ZAGINĄŁ dowód oso-
bisty wydany przez
gm. Wierzchy, pow. Sie-
radzkiego, na imię Marji
Wozniakowej, oraz me-
tryka urodzenia wydana
na imię Bolesława Woz-
niaka. 520

Skradziono paszport,
książkę obrachun-
kową oraz kwitek na
pobieranie zapomogi za
№ 2108, na imię Anto-
niny Jarzabek, zam.
przy ul. Pryncypalnej
№ 11, (Koziny). 517

Zakład krawiecki damski

Sz. Kaczka

6-go Sierpnia (Benedykta) 10.
Sezon jesienny i zimowy się
rozpoczął. 468

S. SZUMIŃSKI
Pracownia obuwia

męskiego, dam-
skiego
i dzieciennego



Wykonanie pierwszorzędne, gwarancja
za trwałość i dobroć!!!

Ceny nader niskie!!!

Łódź, ul. Kopernika Nr. 30, front. 435

TANIE OBUWIE 445



MĘSKIE I DAMSKIE NAJNOWSZYCH
FRASONÓW
WYRÓB WŁASNY! GWARANCJA za DUBROĆ!
R. GAŁECKI, KILIŃSKIEGO
№ 47.

Młoda inteligentna

lat 21, panna wyzn. rz.-katolickie z 5 kl.
wyszkoleniem poszukuje posady biura-
listki, pisze na maszynie, włada językiem
niemieckim, obeznana z księgowością.
Oferty składać do Adm. dz. „Nowiny”
sub. „posada”. 510

Pociągi dalekobieżne.

Łódź — Fabryczna.

ODJAZD.

- 6.10 (do Gąlkówka).
- 7.25 (do Warszawy, pośpieszny) bez-
pośredni).
- 8.55 (do Kozuszek).
- 10.00 (do Kozuszek w niedzielę i święta).
- 12.20 (do Ząbkowic — z Kozuszek poś-
pieszny).
- 13.30 (do Warszawy — z Kozuszek poś-
pieszny).
- 15.20 (do Krakowa — z Kozuszek poś-
pieszny).
- 17.00 (do Kozuszek).
- 19.10 (do Gąlkówka).
- 19.35 (do Warszawy, bezpośredni).
- 20.40 (do Piotrkowa — z Kozuszek po-
łączenie z pośpiesznym do Kra-
kowa).
- 22.35 (do Krakowa).
- 23.40 (do Warszawy — z Kozuszek po-
łączenie z pośpiesznym do Kra-
kowa i zwyczajnym do Ząbkowic).

PRZYJAZD.

- 7.30 (z Krakowa pos.)
- 8.30 (z Krakowa pośpieszny i z Piotrkowa zwyczajny).

- 9.55 (z Gąlkówka).
- 10.25 (z Warszawy).
- 12.45 (z Kozuszek).
- 15.45 (z Warszawy i z Katowic).
- 16.30 (z Warszawy, bezpośredni).
- 17.05 (z Kozuszek).
- 21.05 (z Krakowa posp.)
- 21.45 (z Warszawy, pośpieszny).
- 22.45 (z Kozuszek w niedzielę i święta).
- 23.07 (z Gąlkówka).
- 1.05 (z Warszawy i z Częstochowy).

Łódź — Kaliska.

- 0.42—0.52 (Warszawa—Zbąszyń).
- 1.46—2.02 (Warszawa — Ostrów, eks-
press do Paryża).
- 2.42—2.57 (Ostrów—Warszawa).
- 5.32—5.42 (Poznań — Warszawa, eks-
press z Paryża).
- 12.38—12.53 (Warszawa—Zbąszyń).
- 13.48—14.62 (Poznań—Warszawa).
- 22.23 (Warszawa—Poznań).

Pociągi powyższe przechodzą tylko
przez Łódź, przytem pierwsza liczba
oznacza czas przybycia, druga — czas
odejścia.

CYRK

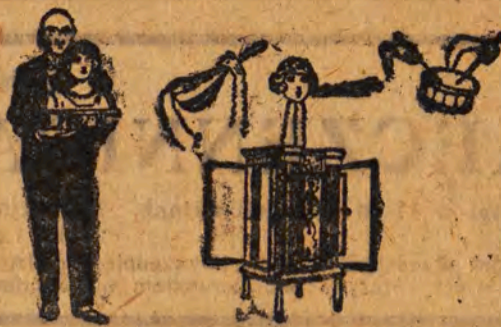
Dziś 2 wielkie przedstawienia

o jednakowo imponującym programie!

O godz. 4-ej po poł.

Ceny niższe!

CINISELLI.



MEWU? Największy fenomen świata!
MEWU? Największy cud XX wieku!
MEWU? Żywa głowa ludzka w powietrzu mówiąca i śpiewająca!
MEWU? Ręce ludzkie w powietrzu wyrywające najróżniejsze utwory muzyczne!
MEWU? Łódź czegoś podobnego jeszcze nie widziała!
MEWU? Po raz pierwszy w Polsce!
MEWU? Nie jest iluzją!

Oraz szereg innych pierwszorzędných atrakcji wszechświatowej sławy.

II-gi URZĄD SKARBOWY
 Podatków i Opłat Skarbowych
 w ŁODZI.

Łódź, dnia 4-go października 1924 r.

Ogłoszenie.

Na skutek zarządzenia Izby Skarbowej Łódzkiej z dnia 4-go października 1924 r. II-gi Urząd Skarbowy podatków i opłat skarbowych w Łodzi, podaje do publicznej wiadomości, że w celu ściągnięcia podatku obrotowego za miesiące: grudzień 1923 roku oraz: styczeń, luty, marzec, kwiecień i maj 1924 roku odbędzie się:

dnia 9-go października 1924 r. o godz. 10-ej rano

drogą publicznej licytacji sprzedaż ruchomości, należących do firmy „Azot“, Sp. z ogr. odp. w Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej 71, a mianowicie:

Kasa ogniotrwała, maszyna do pisania firmy „Underwood“, 2 biurka, lampa do ogrzewania elektrycznością, 2 lampki stojące, 6 krzesel, 1 stolicek, szafka wisząca.

Zasekwestrowane ruchomości można obejrzeć w dniu sprzedaży na miejscu licytacji.

KIEROWNIK URZĘDU:

(—) w/z. W. Sobieraj.

589

Nowy, atrakcyjny program!

Wejście bezpłatne.

REDEŃ, Bachliński
 Gronowski i Kamińska, ulubiony duet tancerzyczny
TRAWIŃSKA, tancerka
ZAMOJSKA, piosenka.

Restauracja Hotelu

„SAVOY”
 Traugutta 6.

W Sali Handlowców, Piotrkowska 108,
 w dniu 5-ym października r. b. o godz. 8-ej wiecz.
 odbędzie się

Wieczór Recytacyjny

Literacko-artystyczny

Wandy Modzelewskiej, artystki dramatycznej. Bilety na miejscu.

Miejski Kinematograf Oświatowy,
 Wodny Rynek Nr. 44.

Od dnia 29-go września do 5-go października r. b. włącznie:

Upadek Troi

Dramat mitologiczny w 6 częściach (serja II).

483

Starszy Felczer
Józef Szulc

ŁÓDŹ, Wólczańska 99. 28

Starszy Felczer
M. Adamowicz

ul. Aleksandryjska 20. 428

Kto się chce dobrze ożenić lub wyjść za mąż

niech złoży ofertę szczerze zapieczonej z dokładnym adresem do Administracji „NOWINY“ pod „Swatka“. Rzec traktuje się na serjo.

538

AKWIZYTORÓW-INKASENTÓW

z kaucją i dobrymi referencjami do przyjmowania ogłoszeń dla poważnego wydawnictwa na całą Rzeczpospolitą poszukuje P. A. P., Gdańska 57. Zgłoszenia od 10-ej do 12-ej w poł.

540

SKORA

Chrześcijański Hurtowy i Detaliczny Skład Skór

Łódź, Piotrkowska 175.

Poleca po cenach fabrycznych skóry szwajcarskie i rymarskie w różnych gatunkach. — **Kredyt otwarty**

390

Ogłoszenia drobne.

Maszyny do szycia na najdogodniejszych warunkach sprzedaje Rosen, Piotrkowska 98. 550.

Meble na raty gwarantujemy nieograniczoną odswieżanie kupno i zamiana starych. Zakład stolarski Lubelska 6. przy Napiórkowskiego. 520

Poszukuje posady biurowej, bufetowej, lub jakiegokolwiek odpowiedniego zajęcia. Świadectwa różne posiadam, mogę okazać za zarządzaniem. Oferty składać do adm. instrycji pod „uczciwa“ 532

Tkalcia sztuczna. Tkanie różnej formy dzur nie do poznania jak w ubiorach, towarach switracz, firankach, tak w dywanach, Obecnie Piotrkowska 92, w podw. 538.

Wspólnika poszukuje z niedużym kapitałem oraz udziałem w pracy, celem rozszerzenia dobrze prosperującego przedsiębiorstwa węglowego. Zgłoszenia osobiste Piotrkowska 249, skład węgla i drzewa. Zgłaszać się od 9r. do 12. 428

NOWOOTWORZONE

Koncesjonowane Biuro Elektrotechniczne Zjednoczeni Elektrycy w Łodzi

spółka z ogr. odpowiedzialn.

Tel. 28-25.

ŁÓDŹ, Piotrkowska 145.

Tel. 28-25.

Instalacje, światła i siły z przyłączeniem do sieci Elektrowni Łódzkiej.

Kompletne urządzenia centrali elektrycznych i akumulatorowych.

Instalacje samojazdów.

Warsztat reperacyjny: przewijanie transformatorów, prądnie oraz wszelkich uzwojeń.

Specjalny oddział prądów słabych; telefony sygnalizacyjne.

Posiada na składzie wszelkie materiały elektrotechniczne.

Ceny konkurencyjne.

Wykonanie solidne.

Obsługa fachowa.

531



Baczność! Na raty i za gotówkę!

Czy wiecie gdzie najtaniej kupić obuwie?

Swój do swego!

Nie boimy się konkurencji. Cała Łódź wie o tem, że najtaniej sprzedaje obuwie firma

Błażejczyk i Gordoni

448 SKŁAD: ul. Drewnowska 33. FILJA: ul. Łagiewnicka 23.

UWAGA: Czerwone sztydy, robota gwarantowana z własnych warsztatów.

SMAKOSZE! Sprobujcie piwa z arcyksiążeczego browaru w ŻYWCU.

Jasne: ZDROJ. Ciemne: MARCOWE. Specjalność: PORTER, wszędzie do nabycia.

Główny Skład: ŁÓDŹ, ul. Kopernika 53.

FR. NOWIŃSKI i S-ka.



Najkorzystniej

i na dogodnych warunkach sprzedaje maszyny do pisania i liczenia nowe i używane wszelkich systemów oraz amerykańskie urządzenia biurowe

Spółka Handlowa

Wojewódzki i Lezon

Łódź, Sienkiewicza 35. Tel. 18-34.

Na raty i za gotówkę

poleca wielki wybór

UBIORÓW męskich damskich i dziecięcych

oraz obuwia

Chrześcijański Dom Ubiorów **A. CABANEK, Łódź**

Napiórkowskiego 49. Filja Piotrkowska 275.